PaFaL XX LAT JEDNODNIÓWKA KZ PZPR

W ŻYCIU ZAKŁADU

ŚWIDNICA STYCZEŃ 1966

Opracowanie: Mgr ST. TRACZ, CZ. MIELOCH, A. CHARTANOWICZ

MIJA już dwadzieścia lat od chwili utworzenia zakładu. Okres ten — to już duży odcinek historii.

Stąd wracając myślą do pierwszych dni — będzie najlepiej, gdy sięgniemy do Kroniki Zakładu, w której pod datą 1946 roku czytamy:

„Uruchomienie Państwowej Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy — nie jest typowym przykładem odbudowy Zakładu, zniszczonego i wymagającego jedynie remontu i uzupełnienia.

W danym wypadku objęto bowiem obiekt ogołocony kompletnie z maszyn i urządzeń, co łącznie z faktem częściowego zniszczenia budynków i dewastacji terenu pozostawionej przez działania wojenne, wymagało właściwie montażu nowej Fabryki.

Decyzja montażu Fabryki Liczników, która wyłoniła się na Zjeździe Elektryków Polskich we wrześniu 1946 roku, podyktowana była koniecznością gospodarczą. Wojna zniszczyła w Polsce doszczętnie wszystkie fabryki wytwarzające liczniki elektryczne, zaś Energetyka Polska w swym planowym rozwoju elektryfikacyjnym musiała mieć zapewnienie, że odpowiednia ilość liczników energii elektrycznej zostanie wyprodukowana, względnie — sprowadzona.

Roczne zapotrzebowanie liczników na najbliższych kilka lat określone zostało na około 250.000 sztuk rocznie.

Zadanie postawione przez czynniki urzędowe — zmontowania w możliwie krótkim czasie Fabryki — było niewątpliwie trudne i wielu fachowców odnosiło się sceptycznie do przedsięwzięcia. Tym niemniej żywy przykład wykazał, że zaledwie po 10-ciu miesiącach wytężonej pracy, zadanie zostało spełnione.

Dnia 4 października 1945 r. przystąpiono do pracy — dnia 3 sierpnia 1946 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Fabryki".

POWSTAŁE po wyzwoleniu zakłady od początku były przewidziane jako fabryka liczników energii elektrycznej.

Zakład został założony w 1902 roku jako Spółka Akcyjna „Heliowatt". Należy przy tym podkreślić, że ilość zatrudnionych, jak też wielkość produkcji była znikoma, mimo, że w skład tej fabryki wchodziły również obecne Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej, przy ul. Równej 18 w Świdnicy.

W okresie do 1939 r. Zakład ten montował aparaty radiowe, zegary elektryczne i liczniki zużycia prądu; w większości na detalach produkowanych w Berlinie — Charllottenburgu.

W czasie wojny w Zakładzie oprócz wymienionych asortymentów, produkowano zapalniki do min bojowych.

Po zakończeniu działań wojennych do października 1945 r. Zakład znajdował się w administracji radzieckich władz wojskowych, które zorganizowały warsztat techniczny dla potrzeb komendy miasta.

Protokólarne przejęcie majątku fabryki zostało dokonane przez pełnomocników Zjednoczenia Aparatów Elektrycznych od władz radzieckich w dniu 3 października 1945 r. Natomiast oficjalne otwarcie Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych — bo taka była pierwotna polska nazwa Zakładu, nastąpiło w dniu 3-go sierpnia 1946 roku.

Przejęty Zakład w poważnym stopniu był zdewastowany, wszystkie prawie maszyny i urządzenia zostały wywiezione.

Nie mniej jednak, dzięki dużej ofiarności i poświęceniu pionierów naszego Zakładu już w 1945 roku rozpoczęto produkcję.

Produkcja w roku 1945 ograniczała się do montowania zegarów elektrycznych z części poniemieckich, w ilości 1.936 szt.

W roku 1946 rozpoczęto już produkcję licznika 1-fazowego typu EFK-1 również w większości z detali poniemieckich.

W roku 1946 zmontowano ich 6.300 sztuk, a niezależnie od tego produkowano w dalszym ciągu zegary.

Plan 3-letni przewidywał znaczny rozwój Zakładu. Zasadniczym zadaniem tego okresu było uruchomienie produkcji wszystkich części do licznika typu EFK-1 (co urzeczywistniono w roku 1947) oraz opracowanie i uruchomienie produkcji nowego licznika 3-fazowego typu C1 (co wykonano w roku 1949).

Drugim podstawowym celem było maksymalne zwiększenie produkcji licznika 1-fazowego.

Założone wartościowe wskaźniki planu 3-letniego zostały wykonane przed terminem w listopadzie 1949 r.

Plan 6-letni (1950 — 1955 rok) — przewidywał całkowite zabezpieczenie rynku krajowego w liczniki 1-fazowe i 3-fazowe, produkcję zegarów elektrycznych oraz automatów schodowych (automatycznych wyłączników światła).

Poza tym Zakład miał poważne zadanie uruchomić kilka asortymentów produkcji niekatalogowej o wysokiej precyzji.

Zadania te zostały wykonane. Wartość produkcji w roku 1955 wzrosła w stosunku do roku 1949 trzykrotnie, natomiast średnie zatrudnienie wzrosło tylko o 12%. W ten sposób został spełniony drugi zasadniczy postulat założeń planu 6-letniego, wzrost wydajności przeszło o 150%.

W okresie tym Zakład rozwinął również kooperację, dostarczając precyzyjne części do różnych przedsiębiorstw.

W latach 1956 — 1957 wobec zmniejszonego zapotrzebowania rynku na liczniki 1-fazowe (podstawowy asortyment Zakładu A-6), następuje zmniejszenie ilości produkowanych liczników 1-fazowych i dla wykorzystania mocy produkcyjnej zawarto dalsze umowy o kooperację. Jednak następne lata przynoszą wzrost zapotrzebowań na wyroby naszego Zakładu, a stąd dalszy rozwój produkcji i rozszerzenie wachlarza asortymentowego.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje tutaj to, że w okresie istnienia naszego Zakładu:

— powierzchnia produkcyjna wzrosła 5,6 krotnie,
— przybyło 730 maszyn i urządzeń, co stanowi 4,5 razy więcej jak w r. 1946,

i przy 3,6 krotnym wzroście zatrudnienia osiągnięto:

— 80-krotny wzrost produkcji towarowej,
— 120-krotny wzrost produkcji globalnej,
— 56-krotny wzrost produkcji eksportowej

i 22 razy większy uzysk produkcji z jednego metra kwadratowego powierzchni produkcyjnej w r. 1965 w stosunku do roku 1946.

Wraz ze wzrostem produkcji, notujemy również b. poważny rozwój wachlarza produkowanych asortymetów:

Gdy w roku 1946 produkowaliśmy 3 asortymenty w 20 typoodmianach, ilość ich w roku 1965 wynosi 89, w tym 345 typoodmian.

Szereg wyrobów produkowanych przez Zakład osiągnęło poziom przodujących firm zagranicznych, jak na przykład:

Licznik 1-fazowy typu A-5, spełnia wymagania takich norm jak: brytyjskiej, brazylijskiej i hinduskiej. Jest przeciążalny do 500%, czego nie osiągnął żaden z zakładów krajów demokracji ludowej — i jesteśmy jedynymi producentami w k.d.l. tego typu licznika.

Liczniki 3-fazowe B-3 i C-3, spełniają wymagania normy brytyjskiej i hinduskiej. Posiadając zakresy prądowe do 100 A — reprezentują wysoki poziom światowej produkcji licznikowej.

Regulatory współczynnika mocy RC-2. Wytrzymują w pełni porównanie z odpowiednikiem produkowanym w N.R.D., mimo, że N.R.D. posiada bardzo bogate tradycje w produkcji aparatów elektrycznych.

Poważnego znaczenia w rozwoju produkcji naszego Zakładu nabierała produkcja eksportowa. Zakład rozpoczął eksport liczników w roku 1952, ale w okresie tym jakość ich odbiegała od poziomu liczników produkowanych za granicą. Dlatego też przy zwiększaniu rosnących zadań eksportowych, wysiłki zakładu szły nie tylko w kierunku wykonania zadań ilościowych, ale i w dostosowaniu ich do wymogów rynków światowych. Początkowo eksportowaliśmy tylko liczniki 1-fazowe.

Z biegiem czasu asortyment rozszerza się i obejmuje liczniki 3-fazowe, automaty schodowe, zegary elektryczne i inne wyroby.

WARTO SIĘ OBEJRZEĆ...

W roku 1965 nasza produkcja eksportowa mierzona wartością w złotych dewizowych wzrosła *56 razy w stosunku do roku 1952* przy czym ilość wyeksportowanych liczników była 13,4 razy większa.

Należy dodać, że gdy w roku 1952 odbiorcami naszymi były tylko Chiny i Bułgaria — to w następnych latach, krąg kontrahentów zagranicznych rozszerzył się na takie kraje, jak: Egipt, Turcja, Jemen, Cejlon, Brazylia, Kolumbia, Grecja, India, Jugosławia, Albania, Iran, Kambodża, Pakistan, Arabia Saudyjska i inne.

Idąc za wymaganiami rynków światowych, Zakład opracował szereg odmian i typów liczników odpowiadających szczególnym wymaganiom odbiorców zagranicznych, uzyskując w ten sposób szeroki wachlarz odbiorców zagranicznych. Ostatnio opracowano i uruchomiono produkcję liczników, ze specjalnym przeznaczeniem na rynki Południowej Ameryki. Szczególnie wielkim osiągnięciem była sprzedaż licencji na produkcję liczników dla firmy zagranicznej w Indii.

Przemysł produkcji aparatów elektrycznych w Polsce międzywojennej był bardzo słabo rozwinięty.

Produkcja tego przemysłu w okresie międzywojennym w stosunku do innych krajów była niezmiernie uboga (w Polsce ca 5,70 zł/1 mieszkańca, a np. w Niemczech ca 79,00 zł/1 mieszkańca) mimo, że w stosunku do całego przemysłu metalowego notowano poważny wskaźnik rozwoju w poszczególnych latach, a który — biorąc rok 1928 — 100% w roku 1938 wynosi 375% (a skala całego przemysłu metalowego tylko 150%).

Niedostateczny rozwój tego przemysłu był spowodowany między innymi takimi czynnikami, jak:

a) niski poziom elektryfikacji kraju,
b) silna konkurencja firm zagranicznych,
c) udział kapitału zagranicznego w przemysłowych zakładach elektrotechnicznych dochodzący do 60% (np. Polskie Towarzystwo Elektryczne):
   — kapitał szwedzki: Fabryka Aparatów Elektrycznych, K. Szpotański SA,
   — kapitał francuski.

Większość tych przedsiębiorstw produkowało na licencjach zagranicznych. Licencje te ułatwiały uruchomienie, ale nie sprzyjały rozwojowi tego rodzaju produkcji.

Wskutek działań wojennych w latach 1939—1945 polski przemysł elektrotechniczny, a w szczególności przemysł aparatów elektrycznych (który był przed wojną w 50% skoncentrowany w Warszawie), poniósł bardzo poważne straty. Według obliczeń szacunkowych, a stąd danych przyjętych w 1945 roku, przemysł aparatów utracił około 65% przedwojennej zdolności produkcyjnej.

Wartościowo wynosiła ona w 1945 roku około 13% przedwojennej. Kryzys ten pogłębiały dodatkowo straty spowodowane przez wojnę w kadrach pracowniczych.

Po zakończeniu działań wojennych; zakłady przemysłu aparatów elektrycznych zostały podporządkowane Centralnemu Zarządowi Przemysłu Elektrotechnicznego.

Rozbudowa i uruchomienie produkcji w ocalałych zakładach były pierwszym zadaniem państwowego zarządu przemysłu elektrotechnicznego.

W ten sposób, jako jeden z pierwszych, zostały utworzone Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy (Państwowa Fabryka Liczników w Świdnicy), w których uruchomiono produkcję liczników i zegarów elektrycznych.

Mimo wyraźnej dynamiki przemysłu elektrotechnicznego, rozwój poszczególnych jego dziedzin, *a szczególnie przemysłu aparatów* elektrycznych, nie odpowiadał rosnącym potrzebom odbudowującego się kraju.

W okresie środkowym planu 3-letniego (to jest w roku 1948) osiągnięto produkcję równą przedwojennej, a w 1949 r. wynosiła ona 169% przedwojennej.

W oparciu o dalsze przewidywane zwiększenia produkcji energii elektrycznej — przed przemysłem aparatów elektrycznych stoją dalsze poważne zadania. Zadania tego przemysłu wynikają w pierwszym rzędzie z potrzeb kooperacyjnych innych gałęzi przemysłu maszynowego, energetyki, transportu, gospodarki miast i wsi oraz eksportu.

W ten sposób przemysł aparatów elektrycznych prowadząc produkcję w okresie międzywojennym na obcych licencjach, obecnie nie tylko zaspakaja zapotrzebowanie na liczniki rynku krajowego, ale przeznacza dużą część swojej produkcji na eksport i udziela własnych licencji na produkcję własnych wyrobów zagranicznym kontrahentom. W oparciu o przygotowany do eksportu asortyment przewiduje się w Zakładzie dalszy rozwój eksportu w latach 1966—1970. Te poważne osiągnięcia Zakładu wymagały dużego wysiłku inwestycyjnego. W pierwszych latach istnienia wysiłek ten był skoncentrowany na uzyskanie jaknajwiększych powierzchni produkcyjnych. W drugim okresie przedsięwzięcia inwestycyjne były skierowane przede wszystkim na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Zwrócono uwagę na budowę nowych pomieszczeń, nowych oddziałów dla poprawienia warunków pracy, gdzie proces technologiczny jest uciążliwy i szkodliwy dla pracowników. I tak zbudowano takie oddziały jak: oddział odlewni, hartowni, oddział bakeliciarni, i będący na ukończeniu wg wszelkich nowoczesnych wymogów — oddział pokryć galwanicznych.

Natomiast w ramach inwestycji socjalnych Zakład zbudował w Kołobrzegu własny ośrodek wczasowy, zabezpieczający w zasadzie potrzeby załogi w tym zakresie.

W ramach prowadzonych akcji aktywizacji Ziem Zachodnich, staraniem Zakładu uruchomiono w Szczecinie w r. 1960 własny oddział, który ma rozwiązać w tym mieście trudności w zatrudnieniu kobiet. Oddział wykazuje również dużą prężność i poważną dynamikę rozwojową. Oddział ten przejął z Zakładu w Świdnicy produkcję automatów schodowych, zegarów elektrycznych, tablic wzorcowniczych.

Plany na następne lata przewidują dla naszego Przedsiębiorstwa również dalszą poważną dynamikę rozwojową.

Planowany przyrost produkcji zamierza się osiągnąć przede wszystkim poprzez intensywny postęp techniczny, przez zastosowanie półautomatyzacji i automatyzacji szeregu operacji, mechanizację prac uciążliwych i pracochłonnych, jak też daleko idącą mechanizację prac montażowych.

Szacuje się, że postęp w dziedzinie procesów technologicznych winien obniżyć pracochłonność prac wydziałów detalicznych w okresie lat 1966—70 o około 20%, wydziałów montażowych o około 12%.

Mimo, że w zakresie liczników elektrycznych w ostatnich 3-ch latach rozwinięto szeroko produkcję liczników, uruchamiając około 220 typoodmian liczników specjalnych i definitywnie likwidując import tych liczników z zagranicy przez Energetykę, przewiduje się dalszy rozwój konstrukcji liczników.

Przede wszystkim chodzi tutaj o zapewnienie konkurencyjności liczników w stosunku do przodujących firm zagranicznych.

Bardzo poważne zadania stoją przed Zakładem w rozwoju produkcji liczników 2 i 3-taryfowych, umożliwiających na korzystanie z energii po różnych cenach, w różnych porach dnia.

W zakresie aparatury samochodowej przewiduje się uruchomienie zupełnie nowych asortymentów, oraz poważną modernizację obecnych, stosownie do potrzeb postępu technicznego i prowadzonych prac modernizacyjnych w przemyśle motoryzacyjnym.

Tak w dużym skrócie wygląda historia naszego Zakładu. Nie byłaby to jednak pełna historia, gdyby nie poświęcono chociaż paru słów ludziom, którzy w tym pierwszym tak bardzo trudnym okresie historię tę tworzyli.

Przeważnie byli to ludzie, pchnięci różnymi losami i zawiłymi drogami wojny, przybyli do Świdnicy bezpośrednio ze stalagów i oflagów niemieckich, bądź to ludzie zabrani z kraju na przymusowe roboty do Niemiec. Byli też i tacy, którzy przyszli bezpośrednio z obozów koncentracyjnych lub z oddziałów partyzanckich.

Dzisiaj w przeważającej części to ludzie anonimowi zapomniani, o których nie wspominają kroniki Zakładu, a nieubłagany czas nazwiska ich zatarł niestety w naszej pamięci, a którzy to tworzyli pierwsze rozdziały historii naszego Zakładu.

Tym bezimiennym, pełnym poświęcenia, pracującym w jak najgorszych warunkach cichym bohaterom, o których nie wiemy nawet czy żyją, za ich wkład pracy, za ich poświęcenie przy odbudowie Zakładu składamy hołd i słowa pełne uznania.

Nie wszystkie jednak fakty, nie wszystkie nazwiska uległy zapomnieniu. Wertując protokóły zebrań Zakładowego Koła PPR z tego pionierskiego trudnego okresu, wyłowić można nazwiska tych najaktywniejszych, którzy ożywiali i nadawali właściwą treść i wytyczali kierunek ówczesnemu życiu w Zakładzie.

Do takich w pierwszym rzędzie wyróżniających się sylwetek zaliczyć należy: Sekretarza Koła P.P.R., starego kapepowca tow. Osłowskiego Władysława, galwanizera z zawodu, który pełniąc funkcję kierownika galwanizerni, organizował jednocześnie życie polityczne w Zakładzie. Działał on w trudnym okresie ogólnej dezorientacji politycznej wśród załogi, w czasie, gdy bardzo ożywioną działalność polityczną przejawiała mikołajczykowska grupa PSL.

Na okres jego działalności przypadło organizowanie akcji politycznej referendum i wyborów do Pierwszego Sejmu

A oto dalsze sylwetki towarzyszy, których nazwiska trwale związane są z historią naszego Zakładu:

tow. inż. Gerson, były, wielokrotnie ranny partyzant, organizował zakład, usuwając ślady zniszczeń, dając Państwu produkcję pierwszych liczników.

W trudnych dla Zakładu chwilach, gdy wymagało tego dobro Zakładu, mając pełne poparcie załogi podejmował decyzje, budzące niejednokrotnie sprzeciwy czynników odgórnych. Decyzje te jednak były zawsze słuszne i dawały korzyści i Zakładowi i gospodarce narodowej.

Tow. Freilich, były więzień polityczny okresu sanacyjnego, zajmując stanowisko kier. planowania, a następnie stanowisko Dyrektora Zakładu, po odejściu tow. Gersona na stanowisko Dyrektora Zjednoczenia dalej kontynuował rozpoczęte dzieło odbudowy Zakładu. W późniejszym trudnym okresie politycznym, jeden z nielicznych towarzyszy, który potrafi znaleźć i nawiązać bezpośredni kontakt osobisty bodajże z każdym pracownikiem. W chwilach wątpliwości i załamań poszczególnych towarzyszy, potrafił w prosty lecz przekonywujący sposób wytłumaczyć sens niezrozumiałych często dla szerszego ogółu poczynań politycznych.

Tow. Kroik Arnold, również ciężko kontuzjowany w czasie walk partyzanckich, jako kadrowiec chlubnie zapisał się w historii Zakładu, łącząc w sobie takie cechy, jak prostolinijność, takt i osobistą twardą bezkompromisowość w walce ideologicznej. Jako kadrowiec przyczynił się do znacznego wzrostu liczebnego szeregów Partii.

Z nieobecnych już w Zakładzie towarzyszy, którzy bądź to na polecenie Partii, bądź to z powodów czysto osobistych odeszli od nas należy wymienić również takie nazwiska jak: tow. Kobiałka, Radziszewski, Wyszyński, Metal, Szyller, Kafel, Hutnik, Paweł, Tkocz Klara, Hassa, Ludmer i wielu, wielu innych, których niestety nie sposób z uwagi na brak miejsca wymienić, a którzy swym wkładem pracy dali mocne i trwałe podwaliny pod obecną rzeczywistość.

Przebywa między nami nieliczna już grupa towarzyszy i pracowników pamiętająca trudny okres powstawania Zakładu. Towarzysze ci nadal świecą przykładem zdyscyplinowania, poświęcenia i dużym doświadczeniem zawodowym. Nazwisk ich nie wymienia się, bo są to ludzie znani, bardzo popularni, cieszący się dużym poważaniem i autorytetem wśród obecnej załogi.

Wymieniając nie wszystkie zresztą nazwiska zasłużonych pracowników, pamiętajmy, że ich trud, ich bezimienny wysiłek, był początkiem zespolenia w ścisłe więzy społeczności zakładowej całej naszej obecnej załogi.

Niechaj ich trud nie pójdzie w zapomnienie, znajdując godnych kontynuatorów ich poczynań tworzenia dalszych chlubnych tradycji Zakładu.

www.mojemiasto.swidnica.pl

CZŁONKOWIE USTĘPUJĄCEJ EGZEKUTYWY KZ. PZPR

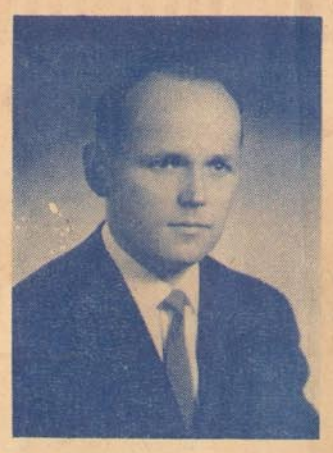

Tow. Zenon Burski

I-szy Sekretarz KZ PZPR. Lat 34. Do organizacji partyjnej należy od 1954 roku. Długoletni członek egzekutywy KZ. W zakładzie pracuje od 1952 r. Ostatnio jako St. Inspektor BHP. Pochodzenie społeczne chłopskie. Wykształcenie średnie techniczne. Studiuje na II roku Wydz. Ekon. W.S.N.S. Członek Plenum Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi oraz srebrną odznaką Związków Zawodowych.

Tow. Mieczysław Kubicki

Sekretarz Organizacyjny KZ PZPR. Lat 32. Do organizacji partyjnej należy od 1955 r. Pełni funkcję Sekretarza Ekonomicznego Samorządu Robotniczego, jest członkiem Plenum Rady Zakładowej i Rady Robotniczej. Pochodzenie społeczne — chłopskie. W zakładzie pracuje od 1960 roku. Wykształcenie średnie techniczne.

Tow. Antoni Sieniawski

Sekretarz Propagandy KZ PZPR. Lat 36. Do organizacji partyjnej należy od 1954 roku. W zakładzie pracuje od 1949 roku. Obecnie jako kierownik kontroli technicznej Wydziału B-4. Pochodzenie społeczne robotnicze. Wykształcenie średnie techniczne.

Tow. Halina Wereszczako

członek Egzekutywy Komitetu Zakładowego. Do organizacji partyjnej należy od 1948 r. W zakładzie pracuje od 1949 r. Obecnie jako kierownik działu Zatrudnienia i Płac. Jest członkiem Zarządu Zakładowego Ligi Kobiet. Pochodzenie społeczne — robotnicze. Wykształcenie średnie ogólne.

Tow. Jan Orzech

długoletni członek egzekutywy Komitetu Zakładowego. Były I sekretarz KZ. Lat 51. W zakładzie pracuje od 1956 r. Obecnie jako Pełnomocnik Dyrektora d s Zabezpieczenia Zakładu. Pochodzenie społeczne — chłopskie. Wykształcenie — średnie ogólne. Pełni funkcję przewodniczącego Powiatowej Komisji Kontroli Partyjnej w Świdnicy. Dwukrotnie odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

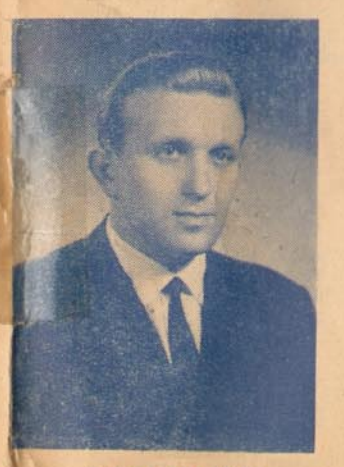

Tow. Jan Rostek

członek Egzekutywy Komitetu Zakładowego. Lat 30. Do organizacji partyjnej należy od 1955 r. Obecnie jest sekretarzem Rady Zakładowej oraz II Sekretarzem OOP Nr 4. W zakładzie pracuje od 1952 r. Pochodzenie społeczne — robotnicze. Wykształcenie — średnie techniczne.

Tow. Ferdynand Fiszer

członek Egzekutywy Komitetu Zakładowego. Lat 41. Do organizacji partyjnej należy od 1955 r. Długoletni sekretarz OOP Nr 1. W zakładzie pracuje od 1947 roku. Obecnie na stanowisku zastępcy kierownika Wydziału A-1. Z zawodu ślusarz narzędziowy. Pochodzenie społeczne — chłopskie. Wykształcenie — szkoła zawodowa. Odznaczony Srebrym Krzyżem Zasługi.

Tow. Mieczysław Poślad

członek Egzekutywy Komitetu Zakładowe. Lat. 40. Do partii należy od 1961 roku. W zakłaazie pracuje ot 1947 r. Obecnie jako kierownik wydziału narzędziowni. Przodujący wykładowca szkolenia partyjnego. Członek Zarządu KS Polonia. Wykształcenie — średnie techniczne. Pochodzenie społeczne — robotnicze. Odznaczony Srebrną Odznaką Racjonalizatora.

Tow. Józef Skiba

członek Egzekutywy Komitetu zakładowego. Lat 39. Do organizacji partyjnej należy od 1952 r. Obecnie pełni funkcję przewodniczącego Rady Robotniczej Zakładu. W zakładzie pracuje od 1949 r. jako mistrz oddziału lakierni. Pochodzenie społeczne — robotnicze. Wykształcenie — szkoła zawodowa. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

Tow. Andrzej Kulig

członek Egzekutywy KZ .Lat 42. Członek Partii od 1946 r. W zakładzie pracuje od 1962 r. Obecnie oddelegowany do pracy społecznej jako przewodniczący Zarządu Oddziału Zw. Zaw. Pracowników Rolnych, w Świdnicy. Były I sekretarz OOP Nr 6. Z zawodu ślusarz. Wykształcenie — podstawowe. Pochodzenie społeczne — robotnicze.

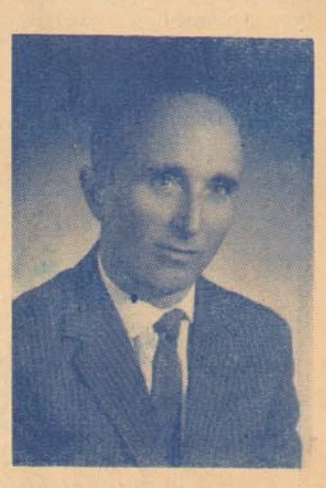

Tow. Daniel Perski

członek Egzekutywy Komitetu Zakładowego. Lat 33. Do partii należy od 1955 roku. W zakładzie pracuje od 1952 r. Obecnie na stanowisku kierownika warsztatów szkolnych, szkoły przyzakładowej. Długoletni działacz organizacji młodzieżowej. Długoletni działacz i zawodnik ruchu sportowego na terenie miasta Świdnicy. Były radny MRN. Wykształcenie — średnie techniczne. Pochodzenie społeczne robotnicze.

JÓZEF SKIBA

Z PRAC SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

SAMORZĄDY Robotnicze zostały powołane ustawą z dnia 20 grudnia 1958 r. W skład Konferencji Samorządu Robotniczego wchodzą: członkowie Rady Robotniczej, człon. Komitetu Zakładowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Plenum Rady Zakładowej.

Na wniosek egzekutywy, Konferencja Samorządu Robotniczego przyjęła w skład Konferencji, przedstawicieli organizacji młodzieżowej i Naczelnej Organizacji Technicznej.

Obrady Konferencji Samorządu Robotniczego w naszym przedsiębiorstwie odbywają się cztery do pięciu razy w ciągu roku. Do najważniejszych zagadnień rozpatrywanych na Konferencji są: coroczne omawianie wskaźników dyrektywnych planu, rozpatrywanie składanych przez dyrekcję sprawozdań z działalności przedsiębiorstwa, podział funduszu zakładowego, zatwierdzanie regulaminu podziału nagród rocznych, ustalenie zasadniczych kierunków ulepszania procesów technologicznych, usprawnianie organizacji pracy, polepszanie jakości produkcji, zatwierdzanie struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa.

Dla właściwego zabezpieczenia realizacji zadań gospodarczych od 3 lat jest opracowywany program działania przedsiębiorstwa. Utworzenie takiego dokumentu, który stanowi zbiór wniosków zgłoszonych przez załogę, jest poprzedzone ogólno-zakładową dyskusją na wszystkich oddziałach produkcyjnych i technicznych.

W roku 1965 w programie działania ujęto 227 wniosków załogi mających na celu poprawę organizacyjną warunków socjalno-bytowych i poprawę warunków BHP.

Samorząd Robotniczy odnotowuje wiele załatwionych spraw, które przyniosły zakładowi konkretne korzyści. Jako przykład można podać zlikwidowanie godzin nadliczbowych, rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych. Wprowadzenie szeregu przedsięwzięć i udoskonaleń organizacyjno - technicznych w oddziale B-4. W rezultacie oddział ten zaczął wykonywać miesięczne zadania planowe.

Konferencje Samorządu Robotniczego, którego organem wykonawczym są Rady Robotnicze, nie mogą swej działalności rozwijać w oderwaniu od załogi.

Rada Robotnicza jest przede wszystkim głównym organem kontrolnym samorządu, sprawującą bieżącą kontrolę i nadzór nad działalnością przedsiębiorstwa. Funkcje te pełni Rada Robotnicza jako organ wykonawczy KSR. Między sesjami KSR, Rada Robotnicza organizuje posiedzenia prezydium Rady Robotniczej.

Prezydium RR liczy u nas 15-tu członków, w skład którego wchodzą wszyscy przewodniczący oddziałowych rad robotniczych, przedstawiciel NOT, sekretarz KZ PZPR, przedstawiciel Rady Zakładowej i dyrektor przedsiębiorstwa.

Prezydium RR w oparciu o uchwałę KSR opracowuje plan pracy w celu zabezpieczenia realizacji uchwał. Zajmuje się przede wszystkim sprawami ekonomii, analizą wykonania zadań produkcyjnych, gospodarką materiałową, sprawami braków, kontrolą funduszu płac, nagród i premii.

Również bardzo pożytecznym i przydatnym dokumentem w pracy prezydium rady robotniczej jest opracowany w oparciu o wnioski załogi program działania przedsiębiorstwa. Praca Prezydium Rady Robotniczej opiera się na działalności oddziałowych rad robotniczych. W naszym przedsiębiorstwie jest powołanych 11 oddziałowych rad robotniczych.

Do najaktywniejszych członków w pracy rady robotniczej należą następujący członkowie: Fornalski, Konrad, Śliwowski Feliks, Sadkiewicz Włodzimierz, Prusiński Józef, Walencka Antonina, Edward Mrzygłód, Dudziak Antoni, Stawicki Ryszard, Rafałowski Marian, Florian Gorzelańczyk, inż. Miśkiewicz Henryk, inż. Mądrzak Czesław.

Oddziałowe rady robotnicze posiadają opracowany zakres działania i plan pracy. Do najważniejszych zadań należy organizowanie narad wytwórczych. Szczególne znaczenie narad polega na tym, że mogą stanowić najszerszą płaszczyznę włączenia załogi, a zwłaszcza robotników, do udziału w pracach nad rozwiązaniem problemów ekonomicznych i produkcyjnych przedsiębiorstwa.

Narady stanowią dużą pomoc dla kierownictwa w rozwiązywaniu drobnych lecz często dokuczliwych i trudnych problemów. Narady dają jednocześnie ścisłe powiązanie załogi z kierownictwem i możność swobodnego wypowiadania się na różne tematy. Rada Robotnicza posiada powołane komisje problemowe, których zadaniem jest kontrola i bieżąca analiza poszczególnych wycinków działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. Duże znaczenie posiada tutaj przede wszystkim komisja kontroli wykonania uchwał KSR, która w sposób bieżący sprawdza przebieg realizacji postanowień KSR.

Na każdej konferencji są przedstawiane sprawozdania z realizacji uchwał. Komisja postępu technicznego, produkcji i ekonomiczna pracują zgodnie z ustalonymi harmonogramami prac.

Warunkiem prawidłowych i wysokich wyników w realizacji zadań samorządu robotniczego, jest nie tylko prawidłowe współdziałanie wymienionych organów, ale przede wszystkim aktywna działalność wszystkich członków opierająca się na ścisłej współpracy i więzi z całą załogą przedsiębiorstwa.

www.mojemiasto.swidnica.pl

TADEUSZ ĆWIKLAK

O pracy Związków Zawodowych naszego zakładu

PISZĄC o pracy organizacji związkowej w naszym Zakładzie w minionym 20 leciu, nieodzownym będzie zwrócić uwagę na sens i rolę, jaką odgrywa w naszych warunkach ruch związkowy. W naszym systemie społeczno-politycznym — systemie państwa ludowego, w którym przodującą rolę sprawuje klasa robotnicza, a rolę kierowniczą jej partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — związki zawodowe jako najbardziej masowa i powszechna organizacja robotnicza, stanowią jedno z najważniejszych ramion tego systemu, są jedną z podstawowych jego części składowych.

POWYŻSZE stwierdzenie zaczerpnięte z przemówienia tow. Wiesława Gomułki na IV Kongresie Związków Zawodowych, w dobitny sposób podkreślają wagę i znaczenie ruchu związkowego w państwie socjalistycznym.

Zadania związków zawodowych określa zawsze system społeczny, co w państwie socjalistycznym, kierowanym przez klasę robotniczą, nabiera szczególnego znaczenia. Role i zadania spadające na organizacje związkowe mają bogaty wachlarz zagadnień, które w skrócie można wyrazić następującym sformułowaniem: „iż organizacje związkowe są obrońcami interesów klasy robotniczej i winny pilnować aby nie dopuścić do krzywdzenia robotników przy podziale dochodu narodowego".

Dlatego też naczelną sprawą dla ruchu związkowego w ogólnym znaczeniu jak i dla naszej zakładowej komórki związkowej jest zapewnienie najściślejszej więzi wszystkich organizacji i instancji związkowych z klasą robotniczą w oparciu o szeroką wewnątrz związkową demokrację, o czynny udział ogółu zrzeszonych w ustaleniu kierunków działalności związkowej oraz w realizowaniu nakreślonych zadań. Organizacja związkowa jest organizacją masową klasy robotniczej i ogółu pracujących, dlatego wszędzie tam gdzie występują żywotne interesy klasy robotniczej stara się wkraczać i rozwiązywać trudności.

Tradycja polskich związków zawodowych, to historia klasowych walk proletariatu polskiego, to dzieje trudnych zmagań z burżuazją i jej ustrojem wyzysku. W zmaganiach tych hartował się rewolucyjny klasowy duch związków zawodowych. Oblicze ideowe związków zawodowych po wyzwoleniu i objęciu władzy przez lud pracujący kształtowało się w walce z wrogiem klasowym w trudnych warunkach budowy nowego ustroju społecznego, w kraju znacznie zacofanym a ponadto zrujnowanym przez wojnę.

Z przedstawionych materiałów dobitnie wynika rewolucyjny duch organizacji związkowej w trakcie działania w okresie międzywojennym. Po wyzwoleniu gdy władzę objęła klasa robotnicza, która przy pomocy swej partii utworzyła nową formację społeczną — zaczęto doceniać znaczenie związków zawodowych.

Partia nasza i rząd w dowód uznania i zasług położonych odznaczyły właśnie naszą organizację związkową jaką my reprezentujemy Związek Zawodowy Metalowców, wysokim odznaczeniem państwowym „Sztandarem Pracy I klasy".

W oparciu o bogate tradycje i zaczerpnięte doświadczenia, staraliśmy się kierować organizacją związkową w zakładzie zgodnie z wytycznymi otrzymanymi odgórnie, w których zawsze przebijała troska w sprawach klasy robotniczej. Okres minionego 20 lecia, ocenić należy pozytywnie, przy czym nie można stwierdzić, iż wszystko było realizowane tak, jakbyśmy sobie tego życzyli.

Osiągnięcia, jakimi szczycić się może nasza organizacja, są jedynie możliwe dzięki posiadaniu silnego aktywu związkowego, który bardzo często rezygnując z wolnego czasu poświęca wiele chwil, by służyć organizacji związkowej. Dzięki właśnie takim ludziom jak tow. tow. Wychowska Jadwiga, Rymczak Lucjan, Lewandowski Kazimierz, Frąckiewicz Józef, Kędziora Michał, Dzięgielewska Danuta, Sawiniec Leokadia, Kazubek Wanda, Sajan Zdzisław, Łopatowski Ryszard, Nowak Edmund, Chomicz Józef, Kamińska Edyta, Tworkowski Franciszek, Świdziński Leszek, Bialikiewicz Antoni, Mańkowski Ryszard, Sierzchała Maria i wielu innych, można stwierdzić, iż zadania powierzone przez załogę były i są zawsze należycie realizowane.

Rada Zakładowa jako reprezentant organizacji związkowej na terenie naszego przedsiębiorstwa, zawsze a szczególnie w ostatnim okresie wiele uwagi zwraca na problemy socjalno - bytowe załogi. Dużym osiągnięciem w tej dziedzinie jest posiadanie w pięknej miejscowości nadmorskiej Kołobrzegu dużego Zakładowego Ośrodka Wczasowego, składającego się z 3-ch pawilonów mieszkalnych, w których na jednym 2 tygodniowym turnusie przebywać może 250 osób. Osiągnięcie jest tym bardziej poważne, gdyż w Zakładowym Ośrodku przebywają pracownicy zakładu wraz z rodzinami. Dla przykładu podać można, że w okresie poprzednim z tego rodzaju form wypoczynku korzystała znikoma ilość pracowników ze względu na małą ilość otrzymanych skierowań na wczasy rodzinne.

O celowości budowy tego Ośrodka świadczyć może także fakt, iż Zjednoczenie „Mera" stara się w oparciu o nasze doświadczenie wybudować międzyzakładowy Ośrodek Wczasowy. Rozwijanie tego rodzaju form wypoczynku, stwarza najszerszym kręgom załogi możliwość

Tow. Tadeusz Ćwiklak
Przew. Rady Zakładowej

właściwego, racjonalnego i zdrowego wypoczynku.

O słuszności takiego przedsięwzięcia świadczy także fakt otrzymywanie od wielu pracowników zakładu serdecznych podziękowań przesłanych na adres Rady Zakładowej za umożliwienie wypoczynku i za przygotowanie tak wspaniałego obiektu.

Powstanie tego obiektu było możliwe dzięki poparciu załogi, która przez kilka lat rezygnowała z części odpisu funduszu zakładowego, a przeznaczając na budowę tego obiektu.

A więc problem, który ma nie jedno przedsiębiorstwo, a który stanowi poważną przeszkodę w realizowaniu programu poprawy warunków bytowych w pewnej mierze, został rozwiązany. Warto dodać, iż w trakcie sezonu letniego w okresie szczytu przypadającego na miesiące czerwiec, lipiec, sierpień oraz początek września, w Ośrodku naszym przebywa łącznie 1.700 osób. Cyfra ta w wyraźny sposób określa w jakim procencie pracownicy zakładu w okresie sezonu korzystają z właściwych form wypoczynku.

Zapewnienie załodze wypoczynku w okresie urlopowym nie upoważnia nas do twierdzenia, iż wszystkie problemy socjalno-bytowe mamy rozwiązane. Warunki socjalno-bytowe, to problem bardzo obszerny, w którego skład wchodzi także szeroki wachlarz innych zagadnień, a rozwiązanie ich w całości ku zadowoleniu wszystkich członków załogi jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym. Osiągnięcia, które organizacja związkowa naszego przedsiębiorstwa posiada w 20 lat po wyzwoleniu jest w pewnej mierze zasługą wszystkich pracowników aparatu związkowego, przewodniczących, sekretarzy i aktywistów poprzednich Rad Zakładowych do których zaliczają się tacy tow. jak: Józef Celejewski, Jan Wrona, Halina Wereszczako, inż. Irena Wiecierzyńska, Kazimierz Lewandowski, Władysław Filipowski, Włodzimierz Sadkiewicz, Anna Matulaniec, Maria Barcicka, Kazimierz Malinowski, Antonina Czubińska, Michalina Ryglowska. Ci właśnie ludzie stworzyli w trakcie swej pracy grunt, który umożliwił nam stworzenie takich warunków socjalno-bytowych, które można w tej chwili zaliczyć do poważnych osiągnięć.

Sprawa zorganizowania właściwych form wypoczynku nie powinna ograniczyć się jedynie do zorganizowania wypoczynku dla załogi w okresie urlopowym. Rada Zakładowa w perspektywie planuje zorganizować w okresie letnim popularne i cieszące się dużą frekwencją wycieczki lub festyny w niedziele lub święta. Doświadczenie potwierdza słuszność w rozwiązywaniu tak tego u nas do tej pory nie docenianego zagadnienia.

Organizowany w bieżącym roku festyn w dniu święta narodowego w Sulistrowiczkach potwierdził ten fakt, a liczba uczestników przeszła najśmielsze oczekiwania. W trakcie jednego dnia przy właściwie zorganizowanej komunikacji, zapewniono na świeżym powietrzu, zdala od gwaru miasta, zdrowy odpoczynek dla członków załogi i ich rodzin. Forma ta winna być propagowana, a do współpracy winniśmy zaangażować tak aktyw zakładowego Koła TKKF jak i Zarząd Zakładowy ZMS. Organizacja związkowa naszego zakładu szczególną uwagę zwraca także na zaplecze socjalne, które to niejednokrotnie było tematem posiedzeń Plenum.

W trakcie 20-lecia zawsze starano się zagwarantować właściwy wypoczynek także dla dzieci pracowników naszego zakładu.

Do tradycji przeszedł fakt, iż właśnie nasz zakład zaliczany jest do najlepszych jeżeli chodzi o sposób przeprowadzenia lokalizacji i dobór personelu pedagogicznego w trakcie organizowania kolonii letnich.

Odrębnym zagadnieniem, którego do tej pory nie umieliśmy pozytywnie załatwić, jest problem właściwego funkcjonowania Zakładowej Komórki Zdrowia. Już tow. Loga-Sowiński na IV Zjeździe naszej partii stwierdził iż:

„Natomiast nie stało się jeszcze zasadą codzienne oddziaływanie ogniw związkowych i załóg na usprawnienie pracy służby zdrowia, trzeba bowiem by Ośrodki Zdrowia, lekarze i przemysłowa służba zdrowia przejawiali bardziej troskliwy stosunek wobec potrzebujących opieki i pomocy, by środki finansowe, leki i zasiłki chorobowe i urządzenia lecznicze służyły naprawdę chorym".

My jako organizacja związkowa w pewnym stopniu odpowiedzialna za przeprowadzenie badań profilaktycznych i badań pracowniczych mamy poważne trudności w usprawnieniu tego tak ważnego odcinka naszej działalności.

Doceniając sprawę czynnego wykorzystania wolnego czasu po pracy organizowaliśmy i propagowaliśmy zasady wypoczynku w zespołach rytmicznych i muzycznych zorganizowanych przy Domu Kultury. Zakład nasz jako jedyny na terenie miasta posiada bardzo dużą salę widowiskową oraz Dom Kultury. Biblioteka nasza jest jedną z największych bibliotek zorganizowanych przy domach kultury, w naszym okręgu i posiada na swym koncie ponad 9 tysięcy tomów księgozbioru.

Upowszechniamy także sztukę teatralną poprzez doręczanie na miejscach pracy biletów w cenie ulgowej.

Otwarta w ostatnim okresie Klubo-Kawiarnia cieszy się także dobrą opinią i pozwala bardzo przyjemnie spędzić wolny czas.

Poruszane zagadnienia nie wyczerpują całkowicie wszystkich tematów, które by pozwoliły ocenić działalność związkową w zakładzie przemysłowym. Działalność ta zawiera bardzo szeroki wachlarz zagadnień i niewątpliwie będzie przedmiotem ożywionej i konstruktywnej dyskusji najbliższej konferencji sprawozdawczo-wyborczej.

Nowe władze ZZ ZMS

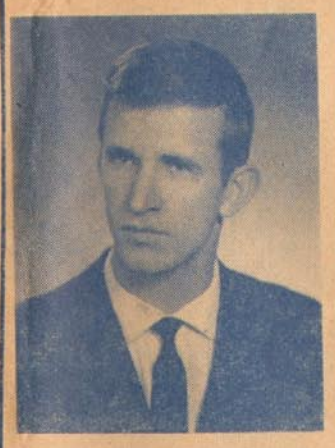

Tow. Bolesław Wójtowicz
przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS Lat 24. Do organizacji ZMS należy od 1960 r. Były przewodniczący Koła Nr 2. Wykształcenie średnie techniczne — z zawodu technolog. Pochodzenie społeczne robotnicze.

Tow. Barbara Dziurla
V-ce przewodnicząca Zarządu Zakładowego ZMS. Lat 27. Do organizacji młodzieżowej należy od 1960 r. Pełniła wiele odpowiedzialnych funkcji w szeregach ZMS jako kierownik WSA członek Komitetu Zakładowego ZMS. W zakładzie pracuje od 1957 r. Wykształcenie średnie — obecnie pracuje na stanowisku starszego planisty — pochodzenie społeczne — robotnicze.

Tow. Jerzy Nowak
V-ce przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS. Lat 20. Do organizacji młodzieżowej należy od 1963 roku. Pełni również funkcję przewodniczącego Koła Nr 2. W zakładzie pracuje od 1962 r. Wykształcenie — szkoła zawodowa — obecnie pracuje jako ślusarz narzędziowy. Pochodzenie społeczne — robotnicze.

Nasz program

UCHWAŁA III Krajowego Zjazdu Związku Młodzieży Socjalistystycznej odbiła się szerokim echem w organizacjach ZMS-owskich.

ORGANIZACJA nasza stanęła przed poważnym problemem, realizacji zadań nakreślonych przez III Zjazd ZMS.

Przed młodzieżą wchodzącą w proces produkcyjny stoją odpowiedzialne zadania. Ci młodzi ludzie przyniosą z sobą zasoby energii, zdolności, wiedzy, brak im jednak będzie takiego doświadczenia i poczucia dyscypliny jakie cechuje starszych współpracowników. Zadaniem naszym jest aby jak najpełniej zespolić entuzjazm i zapał młodzieży z doświadczeniem ludzi starszych, prowadzić swą działalność w kierunku wychowania młodzieży w poczuciu odpowiedzialności za los własny, zakładu i kraju, poświęcić wiele uwagi kształtowaniu właściwego stosunku do pracy i życia, podnosić kwalifikacje zawodowe i wyrabiać dodatnie cechy charakteru młodego człowieka.

Postulaty te znalazły wiele miejsca w dyskusji na Konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS w naszym zakładzie, która odbyła się 16 października 65 r. Konferencja ta dokonała oceny pracy organizacji za lata 63—65 wykazała niedociągnięcia na niektórych odcinkach oraz w świetle tej oceny wytyczyła program działania na lata 65—67.

Jedną z najistotniejszych spraw jakimi będzie się zajmować nasza organizacja w tej kadencji, to rozwój i popularyzacja socjalistycznego współzawodnictwa o tytuł BPS. Współzawodnictwo jest najszlachetniejszą formą budowania socjalizmu. W zakładzie naszym również jest prowadzona i umacniana ta forma współzawodnictwa. Jednak godnym ubolewania jest fakt, że z 26 istniejących brygad młodzieżowych, żadna nie posiada tytułu BPS. Należy podkreślić jednak, że kilka brygad zasługuje na ten tytuł, np.: brygada kol. Tomsi Zdzisława, kol. Chrzanowskiego Zdzisława z wydziału „C", czy kol. Raczyńskiego Stanisława z TN.

Praca nasza w tym kierunku będzie miała na celu dalszą popularyzację Brygad Młodzieżowych i zakładanie nowych brygad tam, gdzie wymagają tego potrzeby produkcji. Walczyć będziemy o to, by brygady te stały się pełnowartościową grupą ludzi, aby zaszczepić w nich świadomość, że są niezbędne w produkcji.

Niemniej ważną sprawą jest budownictwo mieszkaniowe, które stawia przed młodzieżą problem otrzymania mieszkania. Hasłem naszym jest „Każdy ZMS-owiec członkiem Świdnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej". W tym kierunku Zarząd nasz powziął już pierwsze kroki. Zorganizowano spotkanie z kierownictwem Świdnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej i radnym MRN, inż. J. Wojciechowskim. Okazało się, że sprawa ta szczególnie interesuje młodzież naszego zakładu. Naczelnym zadaniem stojącym przed naszą organizacją ZWAP-owską jest zaangażowanie naszych przedstawicieli w pracy KSR. Konferencja Samorządu Robotniczego to społeczna władza zakładu. W jej pracy nie może zabraknąć naszego udziału. Obowiązkiem naszym jest interesować się działalnością zakładu. Każda KSR musi być poprzedzona analizą i dyskusją nad tematyką posiedzenia. Młodzież winna wyjść na KSR z przygotowanymi propozycjami i wnioskami. Taka właśnie praca przyczyni się do wzrostu autorytetu naszej organizacji, a przecież o to nam chodzi.

Wieczorowa Szkoła Aktywu istniejąca przy naszej organizacji jest podstawową formą kształcenia aktywistów ZMS-owskich.

Forma ta choć jest najszersza i naskuteczniejsza, wymaga jeszcze pewnych udoskonaleń swej pracy.

Uatrakcyjnienie wykładów i właściwy dobór prelegentów wpłyną zasadniczo na podniesienie frekwencji na szkoleniach.

Odpowiedzialną za ten dział pracy z młodzieżą jest Anna Stanek. Koleżanka ta, choć młoda i niedoświadczona poświęca swój wolny czas pracy młodzieżowej. To jej zaangażowanie dało bardzo poważne rezultaty. Młodzież nasza potrafi przeprowadzać zaskakujące dyskusje na poważne tematy polityczne. Fakt ten świadczy, że idee naszej organizacji trafiły na właściwy grunt. Działalność nasza nie byłaby pełna, gdyby w tej pracy zabrakło takich problemów, jak: kwalifikacje, warunki pracy, sprawy socjalno-bytowe i właściwe formy wypoczynku po pracy. 40% członk. organizacji zakładowej dokształca się w zawodowych szkołach wieczorowych, technikach i wyższych uczelniach. Opieka nasza nad młodzieżą uczącą się polegać będzie na pomaganiu słabszym kolegom w nauce, na organizowaniu konsultacji prowadzonych przez inżynierów i techników ZMS-owców.

Poważnym problemem w życiu młodego człowieka jest odpoczynek po pracy. Zakładowa klubo-kawiarnia rozwiąże część tego problemu, jeżeli będzie prowadzona właściwa działalność kulturalno-oświatowa, podstawowy warunek do przyciągania młodzieży.

Zarząd Zakładowy ZMS będzie prowadził w zakładowej klubokawiarni imprezy bliskie szczególnie młodzieży, a więc: zgaduj zgadule, konkursy, wieczorki taneczne itp.

W myśl uchwały III Zjazdu ZMS celem naszej pracy będzie wszechstronne upowszechnianie kultury fizycznej i turystyki wśród młodego pokolenia. Organizacja nasza może poszczycić się poważnymi osiągnięciami w tym kierunku. Corocznie organizowana spartakiada zakładowa wywołała duże zainteresowanie sportem wśród naszej załogi. Wycieczki młodzieżowe połączone ze zwiedzaniem zabytków, świadczących o kutlurze naszych ziem śląskich, łączą w sobie wypoczynek i treść ideowo-wychowawczą. Taka forma działalności stanowi ważny czynnik wychowywania młodzieży i będzie prowadzona w przyszłości. Jednym z ważniejszych osiągnięć naszej organizacji jest nawiązanie przyjaznych kontaktów z bratnią organizacją FDJ z Drezna. Dotychczas odbyły się cztery spotkania naszej młodzieży z organizacją FDJ. Utrzymanie kontaktów z tą organizacją, to zadanie naszych ZMS-owców na przyszłość. Dzięki tym spotkaniom poznajemy życie, pracę i naukę młodzieży w NRD.

ZMS jest organizacją ideowo-polityczną działającą pod kierownictwem partii. Działalność nasza ma na celu wychowanie młodzieży na pełnowartościowych obywateli głęboko zaangażowanych w budowę naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Stawiamy sobie za cel aby aktyw ZMS-owski, Ci najlepsi wychowankowie naszego związku, byli wartościowymi członkami naszej partii. Zamierzamy jeszcze bardziej rozszerzyć pracę nad przekazywaniem aktywu w poczet kandydatów na członków PZPR, aby tam, jeszcze bardziej zaangażowani, uczestniczyli w realizacji Uchwał III Zjazdu ZMS. Uważamy, że w wyniku naszej działalności, coraz to nowi nasi aktywiści staną się godnymi przyjęcia w szeregi PZPR.

SPARTAKIADA ZIMOWA

— to tężyzna i siła załogi

www.mojemiasto.swidnica.pl

Inż. Władysław Wieczorek

Oczami szefa produkcji

20 lat w działalności przedsiębiorstwa, to okres stosunkowo długi.

Ponieważ w ZWAP-ie pracuję 8 lat, o pierwszym dziesięcioleciu opowiedzieć mogę jedynie, opierając się na relacjach najstarszym stażem pracowników produkcji. A takich pracowników z 20-letnim niemal stażem mamy w ZWAP-ie obecnie około 93-ch.

Ich opowiadań słuchamy dzisiaj prawie z niedowierzeniem, tak trudne były pionierskie początki. Ludzie pracowali z ogromnym poświęceniem chroniąc majątek przedsiębiorstwa i uruchamiając produkcję. Przyświecał im cel, że pracują na swoim, że Zakłałd stanie się ich drugim domem. Oddawali swoją siłę, swe umiejętności, budując lepszą przyszłość dla siebie i swoich dzieci.

Lata 1946—1949, to okres tworzenia zalążków dzisiejszego pionu produkcji. Trudności były przy tym ogromne. Brak kadr z odpowiednimi kwalifikacjami i doświadczeniem, brak maszyn, urządzeń, pomocy warsztatowych, to problemy niełatwe do rozwiązania i obecnie, a w minionym okresie zmuszały często do improwizacji i w następstwie do ogromnego wysiłku pracowników Zakładu.

W pierwszych latach po wyzwoleniu produkowaliśmy praktycznie tylko licznik jednofazowy EFK-1, a następnie licznik 3-fazowy C-1.

W 1952 r. rozpoczęliśmy uruchomienie wyrobów na Wydziale „D". Wyroby te (o stosunkowo wysokim poziomie technicznym) stały się powodem dodatkowego, gwałtownego zapotrzebowania na wyspecjalizowaną kadrę inżynieryjno - techniczną, podnosząc jednocześnie rangę techniczną i atrakcyjność Zakładu.

Należy też przyznać, że Wydział ten stał się z biegiem lat zalążkiem porządnej t.zw. „zwapowskiej" organizacji produkcji, wprowadzonej później np. w Wydziale „C" i innych oddziałach.

Z biegiem czasu asortyment produkowanych wyrobów jak również ilość ulegały poważnemu wzrostowi.

Oprócz wspomnianych już wyrobów produkcji niekatalogowej, wzrosła liczba typów i odmian liczników, wyrobów produkowanych na Wydziale „C", jak: watomierze indukcyjne, automaty schodowe, tablice wzorcownicze wreszcie zegary kontrolne, sterujące, regulatory współczynnika mocy i szereg innych.

Kolejnym etapem było przejęcie z zakładów „Lumel" w Zielonej Górze i A-1 z Warszawy całej gamy wyrobów elektrotechniki samochodowej.

Powstał wówczas w 1962 roku oddział popularnie zwany „CCO" (obecnie B-4).

W ślad za tak znacznym wzrostem liczby asortymentów produkowanych wyrobów musiała następować poprawa w działalności służb technicznych i pomocniczych, a przede wszystkim w organizacji produkcji.

Problem niełatwy i jeśli uprościć ocenę organizacji produkcji, opierając się jedynie na rytmice spływu wyrobów, to w pełni zadawalające wyniki zostały osiągnięte dopiero w 1965 roku.

W tym też roku została wprowadzona w życie zasada szczegółowego bilansowania zadań i środków niezbędnych do ich realizacji. Pozwoliło to na prawidłowe rozmieszczenie zadań i środków, stwarzając realne możliwości wykonania planu na poszczególnych oddziałach i wydziałach. Zlikwidowaliśmy zjawisko „szturmowania" planu w ostatniej dekadzie miesiąca, podnosząc jednocześnie poważnie jakość produkcji i zmniejszając do minimum ilość godzin postojowych, które były zmorą, szczególnie dla pracowników oddziałów montażowych (B2, B3, B4).

Wprowadzając w życie szereg przedsięwzięć związanych z usprawnieniem organizacji produkcji, sięgnęliśmy w br. między innymi po najbardziej nowoczesne metody uzyskiwania imformacji, niezbędnych do prawidłowego zarządzania pionem produkcji. Mam tu na myśli przetwarzanie informacji dotyczących planowania operatywnego produkcji na elektronicznej maszynie cyfrowej (EMC).

Osiągnięcia te, na szeregu odcinkach naprawdę poważne, nie przesłaniają nam potrzeby dalszego szybkiego usprawnienia organizacji produkcji.

Palącym i trudnym problemem jest np. nierozwiązana dotychczas sprawa transportu wewnętrznego i szereg innych spraw.

W dzisiejszej dobie organizacja pracy, zarządzanie, technika, ekonomika, podlegają na świecie gwałtownemu postępowi. Ażeby przynajmniej nadążyć za tym postępem, — co zresztą jest nieodzownym warunkiem wzrostu stopy życiowej, — niezbędnym

Inż. Władysław Wieczorek
Szef Produkcji

jest wyzwolenie inicjatywy, gospodarności wszystkich pracowników w Zakładzie. Atmosfera t.zw. „dobrej roboty" musi być akcentem dominującym w naszej codziennej pracy.

W tym miejscu chciałbym podkreślić, że w wielu przypadkach stworzenie atmosfery sprzyjającej dobrej robocie, wyzwolenie inicjatywy pracowników jest bardzo poważnie utrudnione, lub nawet wręcz niemożliwe. Wynika to — moim zdaniem — z aktualnie obowiązującego systemu odgórnego zarządzania przedsiębiorstwami, ograniczającego w sposób zasadniczy samodzielność Zakładu.

Należy oczekiwać, że zmiany w systemie zarządzania, a w naszym przypadku eksperymentalne zasady zarządzania, zwiększając samodzielność przedsiębiorstwa, usuną przynajmniej w części istniejące obecnie antybodźce i pozwolą na dalszy postęp w organizacji Zakładu, a tym samym i pionu produkcji, stanowiącego ilościowo ponad 60% ogółu pracowników Zakładu.

Załoga ZWAP-u — doświadczona, ambitna, skonsolidowana poprzez właściwie pojęty patriotyzm zakładowy, stanowi najbardziej cenny dorobek naszego 20-lecia.

Z okazji 20-lecia pragnę złożyć życzenia pomyślności w pracy i życiu osobistym wszystkim pracownikom Zakładu, a w szczególności pracownikom produkcji.

ADAM KOŚCIAŁOWSKI

O szkoleniu partyjnym
słów kilka

Z UZASADNIONĄ dumą spoglądamy dziś w przeszłość, na przebytą w ciągu 20 lat drogę rozwojową naszych Ziem Zachodnich i Północnych, które odzyskaliśmy dzięki zwycięstwu ZSRR nad najeźdźcą faszystowskim.

Z chwilą przystąpienia do modernizacji-odbudowy i zagospodarowania naszego zakładu rozpoczęły w nim swoją działalność organizacje partyjne PPR i PPS, które kierowały i mobilizowały załogę do wykonania ciężkich zadań zmierzających do szybkiej odbudowy kraju, wysuniętych jeszcze w mrokach niemieckiej okupacji przez Polską Partię Robotniczą.

Rolę kursów szkolenia partyjnego w owym czasie spełniały zebrania partyjne, na których były wygłaszane referaty wyjaśniające podstawy marksizmu-leninizmu, znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, konieczność racjonalizacji przemysłu itp.

Dopiero w roku 1948 w okresie prowadzenia intensywnych prac związanych z przygotowaniem zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, zostały zapoczątkowane w zakładowym życiu partyjnym zorganizowane formy szkolenia partyjnego w postaci kursu dla członków obydwu partii. Słuchaczami tego już historycznego kursu byli między innymi tow. Józef Braciszewski, tow. Włodzimierz Mańkowski i tow. Czesław Mieloch do dzisiaj pracujący w zakładzie. Wykładowcą tego kursu był tow. Wacław Wyszyński późniejszy dyrektor naczelny przedsiębiorstwa (lata 1952—1955).

Obecnie tow. Wyszyński jest ataché handlowym w Czechosłowacji.

Tow. Adam Kościałowski
Kierownik Szkolenia Partyjnego — pracownik działu inwestycji.

Po I Zjeździe PZPR nastąpił wzrost aktywności organizacji partyjnej w dziedzinie realizacji konkretnych zadań gospodarczych, wynikających z realizacji planu 6-cio letniego. W tym też czasie pojawiły się tendencje do zwiększenia stanu ilościowego szeregów partii.

W działalności na froncie pracy ideologicznej, niewątpliwie bardzo dużą rolę spełniły kursy szkolenia partyjnego, które objęły poważną część członków partii, ZMP i aktywu związkowego.

Niezależnie od tego, że ówczesna treść tematyki szkolenia partyjnego nie była wolna od błędów teorii, to jednak droga ta stanowiła słuszny kierunek rozwoju szkolenia partyjnego w zakładzie. Z rozwojem szkolenia partyjnego w zakładzie wiąże się ściśle wzrost i aktywność członków partii. W tym miejscu posłużę się przykładem świadczącym o wpływie szkolenia partyjnego na aktyw bezpartyjny.

Tow. Ferdynand Fiszer w latach 1952/53 brał udział w szkoleniu partyjnym jako bezpartyjny aktywista związkowy, a już w następnym roku wstąpił w poczet kandydatów naszej partii i wkrótce zdobył takie zaufanie, że został wybrany na stanowisko I sekretarza najliczniejszej Oddziałowej Organizacji Partyjnej, a z kolei na członka egzekutywy POP. Tow. Fiszer obydwie te funkcje pełni do chwili obecnej .

Wspominając działalność naszej POP na odcinku szkolenia partyjnego w okresie przed VIII Plenum KC PZPR (1956 r.) nie można pominąć milczeniem towarzyszy, którzy w tym czasie włożyli wiele trudu w podnoszenie poziomu ideologicznego członków naszej organizacji partyjnej. Towarzyszami tymi byli wykładowcy — tow. Tadeusz Szyller, tow. Józef Baranowski (już nieżyjący), tow. Antoni Bialikiewicz i wielu innych.

Jednym z osiągnięć zwapowskiej organizacji partyjnej w dziedzinie pracy politycznej w latach 1951/52 stanowi zorganizowanie grupy samokształcenia partyjnego. Tę atrakcyjną formę szkolenia partyjnego kontynuowali m. in. towarzysze: Tadeusz Słomczyński (ówczesny główny inżynier), Stanisław Cielankiewicz (ówczesny z-ca dyrektora d/s administr. handl.), Artur Metal (ówczesny główny konstruktor, obecnie prorektor politechniki szczecińskiej), Jerzy Silarow (ówczesny I sekretarz POP), Zdzisław Hasa (ówczesny główny mechanik, obecny dyrektor L.Z.A.E. „Lumel" w Zielonej Górze, Włodzimierz Mańkowski, Józef Braciszewski, Zdzisław Kasperski i inni towarzysze. Praca w tej grupie polegała na tym, że poszczególni towarzysze zapoznawali się z odpowiednią literaturą, a następnie kolejno referowali wybrane tematy na zajęciach dyskusyjnych.

W tym okresie wielokrotnie zmieniały się formy szkolenia partyjnego, od zajęć w sposób zorganizowany do doraźnie organizowanych odczytów i prelekcji.

Podjęte uchwały na VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. przywróciły leninowskie normy życia wewnątrzpartyjnego, a na III Zjeździe PZPR w marcu 1959 roku nastąpiło podsumowanie pierwszych rezultatów pozytywnych zmian w działalności partii. Lata 1959—61 to okres poszukiwań nowych form oraz zestawienie materiału w interesującą całość. Pojawiają się nowe zagadnienia: walka o utrzymanie jedności ruchu robotniczego, eliminowanie wypaczeń z okresu kultu jednostki we wszystkich dziedzinach życia, poszukiwanie doskonalszych metod rozwoju ekonomiki.

Dla realizacji tych zamierzeń w porozumieniu z KP PZPR powołano w naszym zakładzie komisję do spraw szkolenia partyjnego, która w roku szkolnym 1960—61 zorganizowała cztery rodzaje kursów, a mianowicie:

1. Podstawy marksizmu — istota materializmu dialektycznego, zależność stosunków społecznych od rozwoju sił wytwórczych, drogi przejścia do socjalizmu.

2. Ekonomika i polityka gospodarcza PRL — wyjaśnienia podstawowych pojęć takich, jak: wartość, cena, zysk itp. charakterystyczne cechy planowania gospodarczego w współczesnym kapitaliźmie i socjaliźmie, kierunki rozwoju w najbliższym 10-leciu (chemia, węgiel brunatny, przemysł maszynowy).

3. Zagadnienia światopoglądowe i naukowy eteizm — omówienie głównych religii świata (islam, buddyzm, konfucjonizm, chrystianizm), działalność kościoła katolickiego w Polsce, laicyzacja oświaty i życia społecznego.

4. Bieżąca polityka — kwestia niemiecka w europie, oblicze współczesnego świata kapitalistycznego i tendencje jego rozwoju, kierunki rozwoju państw azjatyckich, powstanie i rozwój niepodległych państw afrykańskich.

Na zakończenie roku szkolenia partyjnego odbyło się uroczyste zebranie w czerwcu 1961 r., na którym wykładowcom i wyróżniającym się słuchaczom wręczono upominki książkowe.

W tych latach ukształtowała się kadra doświadczonych wykładowców, którzy w sposób interesujący i przystępny zapoznawali słuchaczy z tematyką szkolenia.

Do tej kadry należy zaliczyć towarzyszy: Eugeniusza Bindugę, Irenę Chmielewską, Romana Kozłowskiego, Stanisława Tracza, Mieczysława Poślada i Tadeusza Rzeczyckiego.

Od tej pory szkolenie partyjne jest prowadzone w sposób zorganizowany i systematyczny.

W początkach 20-lecia musieliśmy wyjaśniać podstawy ustrojowe i ideologiczne, dzisiaj zaś zasady najbardziej racjonalnego gospodarowania i orientowania się w zawiłych problemach współczesnego świata.

ZENON BUŃSKI

—9 LAT...

9 lat, to spory okres czasu w XX letniej historii naszego przedsiębiorstwa. Tyle właśnie lat pracuję na stanowisku starszego inspektora BHP, stanowisku z jednej strony zaszczytnym, gdyż każdy dzień, każdy przebyty rok to ciągła troska o lepsze i bezpieczniejsze warunki pracy, z myślą o zdrowiu i życiu naszej załogi. Druga strona tego zagadnienia jest mniej radosna, gdyż zdarzają się jeszcze przypadki, że brak znajomości obowiązków Inspektora BHP przez niektórych pracowników, doprowadza że są rzucane „gromy pod nasze nogi" w sprawach w których napewno przy rozwadze i umiarze rozsądku należałoby zmienić adresata.

Jednak korzystając z tak wspaniałego bilansu, jaki dokonuje nasza zakładowa gazeta po XX - letnim okresie przebytej drogi, mogę śmiało powiedzieć, że posiadam zadowolenie z wykonywanej pracy, czego miarą jest m. in. poprawa ogólnego poziomu warunków pracy i stale zmniejszającą się ilość nieszczęśliwych wypadków.

Był rok 1957, kiedy pełen niepewności wystartowałem do tak odpowiedzialnej pracy w Inspektoracie BHP. Mijały lata, a w miarę ich upływu starałem się poprawiać styl pracy i umiejętność współżycia z tak liczną załogą. Starałem się zrozumieć troski i obawy naszych pracowników stojących przed niewiadomą którą w języku potocznym nazywamy wypadkami w pracy.

Wiele się przez ten 9-letni okres pracy zmieniło, umocniliśmy naszą BHP-ską świadomość, nauczyliśmy się poprawnych metod pracy, zrobiliśmy 9 - letni krok ku dorobkowi XX-lecia na odcinku poprawy warunków pracy. Takie jest już życie, odchodzili z zakładu jedni a przychodzili drudzy. Warto wspomnieć, że w ciągu tego okresu zmienili się 4 razy Główni Inżynierowie i tyleż razy Dyrektorzy przedsiębiorstwa, jednak zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy zawsze i do dziś zajmują poczesne miejsce w pracy Dyrekcji przedsiębiorstwa, a to jest właśnie gwarancją, że zagadnienia BHP mają swoją rangę, że nie uchodzą uwadze, że są zawsze i w porę prawidłowo załatwiane. Nie trudno dziś dostrzec, że płynące stąd korzyści, to zdrowa i zadowolona załoga naszego przedsiębiorstwa.

Zdaję sobie sprawę, że pełnym bilansem poruszanych spraw, byłoby zebranie danych z całego okresu XX lecia istnienia naszego zakładu. Niestety badając materiały archiwalne brak jest dokładnych danych z lat 1945—1957, dlatego też pragnę podzielić się wspomnieniami tylko za okres 9 letni, t.j. od roku 1957—1965.

Można powiedzieć, że nie wszystkie przeżyte przez ten okres dni były radosne dla załogi i Inspektora BHP. Stare polskie przysłowie mówi: „wypadki nie chodzą po ziemi, a po ludziach". Przysłowie to aż 313 razy potwierdziło się w życiu, gdyż tyle mieliśmy wypadków przy pracy w ciągu 9 lat, a w tym — 68 wypadków ciężkich, co pociągnęło razem za sobą straty 5.416 roboczo dni,nie licząc innych kosztów towarzyszących temu zagadnieniu.

Obserwacja życia i pracy naszej załogi potwierdza 3 główne przyczyny, które doprowadziły do tak olbrzymich strat jakie przyniosły nam wypadki. Do przyczyn tych należą:

a) lekceważenie obowiązujących przepisów BHP,

b) rutyna,

c) pośpiech.

Uporczywa walka z wypadkami przynosi nam stałą poprawę na tym odcinku. Kiedy w roku 1958 notowano aż 54 wypadki, to w roku 1965 tylko 23, co jest olbrzymim sukcesem. Zdajemy sobie sprawę, że współczesna technika i związane z nią procesy narzucają człowiekowi przy śpieszone tempo reagowania. Człowiek stale żyje dziś w pośpiechu. Rozwoju techniki i tempa życia nie można powstrzymać. Jednak pośpiechowi temu musi towarzyszyć znajomość zagadnień, przepisów BHP i duża rozwaga. Nie mały wpływ na nerwowość pracy i jej prawidłowe wykonywanie mają stosunki zwane międzyludzkimi. Wygórowane niejednokrotnie ambicje, nieżyczliwość, zawiść, dwutorowość postępowania zwiększają to napięcie. Zapobiegniemy tym złym skutkom niepotrzebnej emocji, gdy przypomnimy sobie, że uśmiech jest tańszy i niejednokrotnie skuteczniejszy niż lekarstwo, a ułatwia współżycie między ludźmi, przyczynia się do tworzenia lepszej atmosfery a przez to do zmniejszenia napięcia wpływającego tak szkodliwie na psychikę człowieka i szybką możliwić ulegania wypadkom.

W ciągu 9 lat przez Inspektorat BHP przewinęło się 2.984 nowoprzyjętych pracowników co potwierdza, że załoga nasza nie jest jeszcze stabilna, a płynność załogi ma również swój wpływ na wypadki przy pracy.

Z zadowoleniem możemy dziś powiedzieć, że wielka troska oraz ciągła, uporczywa walka z wypadkami w pracy, do której włączył się cały personel kierowniczy doprowadził, że w I-szym półroczu 1965 zajęliśmy I miejsce w skali Zjednoczenia pod względem zmniejszenia ilości wypadków w pracy oraz ich ciężkości. Ogromne znaczenie dla poprawy warunków pracy mają nakłady finansowe. Na przestrzeni 9 lat państwo nasze wydatkowało na ten cel w naszym zakładzie 18.230 tys. zł. Olbrzymia to suma pieniędzy, ale zdrowie i życie ludzkie nie da się określić w złotówkach, dlatego też z roku na rok wzrastają nakłady finansowe. Państwo nie szczędzi pieniędzy, gdyż wiadomym jest, że tylko zdrowy obywatel może pomnażać siłę i potęgę naszego państwa. Jednak tu i ówdzie słyszy się często „psioczenie", że warunki pracy są jeszcze niedostateczne, że brak szatni, urządzeń socjalnych.

Napewno jesteśmy jeszcze dalecy od idealnego stanu ale wszystkiego nie można zrobić od razu, trzeba się również zgodzić z faktem, że mimo XX-letniej naszej społecznej szkoły życia, są jeszcze pracownicy, którzy nie umieją lub nie chcą w sposób kulturalny korzystać z urządzeń socjalnych, wykonanych tak dużym nakładem pracy i środków finansowych. Świadczą o tym niektóre nasze umywalnie, szatnie i łaźnie, w których zainstalowane urządzenia sanitarne zbyt szybko tracą [illegible] użyteczność z przyczyn zn[illegible]ych i dla mnie i dla Was... N[illegible] przestrzeni tych lat zrobiono [illegible], dla poprawy warunków [illegible].

Z pełną satysfa[illegible] był uczestniczyłem w komisjach [illegible]bioru takich pomieszczeń, jak: budynek hartowni, bakeliciarni, D1, oczyszczalnika ścieków, galwanizerni, ośrodka wczasowego w Kołobrzegu i wielu innych o mniejszym zasięgu działania pomieszczeń i urządzeń.

Warto przytoczyć, że załoga nasza posiada dziś swe urządzenia socjalne na 2.059 m² powierzchni, a w tym szatnie 860 m², jadalnie 216 m², umywalnie i łaźnie 415 m², pomieszczenia WC na 174 m² i pokoje higieniczne dla kobiet na 18 m². Każdy rok naszej wspólnej pracy i wysiłku, to dalsze doskonalenie metod pracy, to lepsza znajomość przepisów BHP, to dalsza rozbudowa urządzeń socjalnych, ale nie wolno nam zapominać o tym, że nasz dorobek musi być właściwie wykorzystywany, musi być wspólne zrozumienie celu do jakiego dążymy. Pragnę osobiście by nasze miasto, nasz zakład był zawsze ogniskiem humanistycznej kultury.

Człowiek żyje zawsze w zespole, w określonym układzie społecznym. Już samo pojęcie układu narzuca konieczność przestrzegania wzajemnie obowiązujących reguł. Tymi regułami są m.in. przepisy BHP, przez przestrzeganie których spowodujemy też mniej nieszczęść jakimi są wypadki w pracy.

Jedną z reguł socjalistycznych stosunków międzyludzkich jest szacunek człowieka dla człowieka. Ten szacunek wyraża się na codzień życzliwością, uprzejmością i grzecznością. Własna nasza uprzejmość i życzliwość narzuca życzliwość innym. Niechaj nasz własny stosunek do ludzi cechuje życzliwość i uśmiech. Żyjemy w wieku XX i jest nam już dziś wiadomo, że epidemią dzisiejszego dnia są zawały serca i udary mózgu, będące często następstwami coraz częściej występujących nerwic. Niespotykane dotąd w historii ludzkości rozpowszechnienie tych chorób właśnie dziś w czasach wspaniałego rozwoju nauki i techniki wskazuje, że są one wynikiem braku odpowiedniego przystosowania się ludzi do warunków współczesnej cywilizacji.

Zawały serca i udary mózgu powstają w wyniku skurczu naczyń. Takie chorobowe skurcze naczyń powstają najczęściej wskutek zdenerwowania, przemęczenia, nieumiejętnego wypoczynku, nadużywania tytoniu i alkoholu. Szczególnie zdenerwowanie wynika z niewłaściwego stosunku człowieka do człowieka. Słuszną przeto formę stosunku człowieka do człowieka określa życzliwość, której tak mało jeszcze odczuwamy w codziennej pracy i życiu.

Życzliwość, uprzejmość i grzeczność zapobiegają zawałom serca i udarom mózgu, a także chorobom pochodzącym ze spaczonej czynności nerwowej ustroju.

Weszliśmy w okres drugiego XX-lecia PRL, okres napiętych zadań produkcyjnych i dużego wysiłku, dlatego też rozwijajmy kulturę współżycia w halach fabrycznych i zakładzie, by przez to zachować lepsze zdrowie i zmniejszyć wypadki w pracy.

Pragnieniem nas wszystkich jest, by w obecnym XX-leciu mniej było wypadków w pracy, by statystyki nasze rejestrowały mniej nieszczęść, by praca nasza była lżejsza i bezpieczniejsza, by radośniejsze było nasze jutro.

www.mojemiasto.swidnica.pl

WYDARZENIA KTÓRE PAMIĘTAMY...

Rok 1958 — Załogę naszą odwiedzili: członek Biura Politycznego KC tow. Ignacy Loga-Sowiński i członek KC v-ce Premier tow. Zenon Nowak.

Rok 1960 — Ukazał się 1 numer Foto Kroniki Zakładu. Zainteresowanie duże.

Rok 1963 — Historyczne przekazanie „pałeczki" dyrektorskiej.

Rok 1965 — Zakład nasz odwiedza delegacja partyjna niemieckiej SED z Drezna.

Rok 1965 — Zostaje oddany do użytku ostani pawilon wczasowy zakładowego ośrodka wypoczynkowego w Kołobrzegu. Ośrodek liczy 260 miejsc.

Rok 1960 — Zakład nasz odwidzili: b. d-ca I Armii WP gen. broni Stanisław Popławski, oraz gen. dyw. Czesław Waryszak i gen. bryg. Księżarczyk.

Rok 1969 — Młodzież naszego zakładu odwiedza Pierwszy Sekretarz KC ZMS Marian Renke.

Rok 1964 — Uchwałą Rady Państwa zostają od znaczeni Krzyżami Zasługi tow. tow.: B. Trojnicki, T. Rzeczycki, Tytus Rymawiec, Zenon Burski, Józef Ptak.

W ciągu 20-lecia odbyliśmy 30 KSR-ów.

W ciągu 20-lecia rosło zdrowo nasze młode pokolenie w zakładowym żłobku, przedszkolu i świetlicy dziecięcej.

www.mojemiasto.swidnica.pl

STEFAN MARKIEWICZ

U PROGU DRUGIEGO DWUDZIESTOLECIA

Oddział Obróbki Bezwiórowej A-1 popularnie nazywany „pierwszy mechaniczny" w którym obecnie pracuję ma swoją bogatą dwudziestoletnią historię.

Składa się na nią osiągnięcie coraz to większej zdolności produkcyjnej, ciągła poprawa warunków pracy, a szczególnie warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, polepszenia organizacji pracy, jak również podnoszenie kultury technicznej. Tworzyli ją i tworzą nadal ludzie oddani i ofiarni, zarówno w pracy zawodowej jak i społecznej.

W minionym dwudziestoleciu wiele się zmieniło w pracy Oddziału oraz w życiu jego załogi.

Jedni opuścili Oddział, aby znaleść inne zajęcia zawodowe. W ich miejsce przyszli nowi ludzie z różnych środowisk społecznych.

Są wśród nas pracownicy, którzy pracują w Oddziale od chwili jego rozruchu, a pracę swoją rozpoczęli na maszynach często wyciągniętych z gruzów i zgliszcz, jakie pozostawiła druga wojna światowa. Pracownicy ci swoim ofiarnym wysiłkiem oraz poświęceniem przyczynili się w sposób zasadniczy do rozwoju Oddziału. Warto przytoczyć ich nazwiska.

Oto oni:

Józef Wilk, Stanisław Frymus, Władysław Patyk, Władysław Klimczak, Marian Strzęp, Maria Pasternak i Kazimiera Bawolińska. Rozpoczęli oni pracę w Oddziale w okresie od 13 stycznia do 23 lipca 1946 roku. Wspomnienia ich z ubiegłych lat pracy w Oddziale stanowią właśnie historię nigdzie nie pisaną, a utrwaloną jedynie w ich przeżyciach i pamięci.

Wspomnienia ludzi z tych trudnych i pionierskich lat t.j. okresu 1946—1949 są zaszczytne i godne przytoczenia.

Oto jak można ująć wspomnienia pionierów, którzy pracują do dnia dzisiejszego w naszym, ale już innym Oddziale. Kiedy rozpoczynaliśmy pracę, nie było odpowiednich i sprawnych maszyn, brakowało pomocy warsztatowych i przyrządów, detale przenoszono w drewnianych skrzynkach, z uwagi na brak środków transportowych.

Nie mieliśmy rzecz prosta urządzeń sanitarno-higienicznych takich, jak natryski, szatnie itp.

Pracowało się wtedy po 16, a nawet po 18 godzin na dobę, aby w ten sposób wyrównać brak rąk do pracy w warunkach pionierskiego rozwoju Zakładu.

Brakowało nam w tym czasie inżynierów, techników i fachowców tak potrzebnych. Pomimo tych trudności Zakład ciągle się rozwijał, przybywało w Oddziale A-1 maszyn i urządzń, co z kolei stwarzało możliwości dalszego wzrostu zatrudnienia.

Aby zobrazować jak się rozwijał Oddział, należy dokonać paru porównań. Blisko dwadzieścia lat temu w całym Oddziale pracowało około 30 osób, zaś obecnie liczba zatrudnionych wynosi ca 200 osób.

Przed laty pracowano na kilku wyeksploatowanych starych maszynach, a obecnie w Oddziale znajdują się 43 prasy, przy czym przeważająca ich część została zainstalowana w ostatnich kilku latach. Mimo tego obecny park maszynowy, szczególnie niektóre maszyny stają się coraz bardziej przestarzałe i mało wydajne w eksploatacji. W okresie najbliższej 5-latki powinny one ustąpić miejsca nowoczesnym urządzeniom. Konieczność wymiany maszyn przestarzałych na nowe wynika z ciągłej potrzeby podnoszenia wzrostu wydajności pracy, efekty której musimy mierzyć ciągle b. rosnącymi kryteriami jakościowymi. Zagadnienie ciągłej i systematycznej poprawy jakości wytwarzanych wyrobów w naszym przedsiębiorstwie nie jest wprawdzie nowym zadaniem, lecz nabiera ono w ostatnim okresie czasu coraz to większego znaczenia i wymaga wzmożonego wysiłku i sumienności całej załogi. Nie jest to łatwe zadanie ze względu na jego dużą złożoność. Dobrą jakość produkcji można osiągnąć po spełnieniu wielu niezbędnych czynników, mających pośredni lub bezpośredni wpływ, a występujących zarówno w sferze produkcyjnej jak również przygotowania. Pierwszorzędnym czynnikiem jest działanie człowieka tym lepsze, im większe są jego kwalifikacje zawodowe, co przesądza o przydatności w procesie wytwarzania.

Dlatego też podnoszenie i uzupełnienie kwalifikacji zawodowych jest koniecznością życia codziennego.

Ten niesłychanie ważny problem, warunkujący w ogóle poziom techniczny produkcji, nie jest jak do tej pory zadawalająco realizowany i w oparciu o codzienne doświadczenia należy stwierdzić, że podnoszenie kwalifikacji dozoru produkcyjnego, a szczególnie nastawiaczy i mistrzów, nie nadąża za szybko rosnącymi potrzebami w tym zakresie. Spotykamy się z wypowiedziami podobnej treści: nastawiaczem maszyn nie będzie i nie może być pracownik posiadający zawodowe lub średnie wykształcenie techniczne, ponieważ praca nastawiacza jest monotonna, nie ciekawa i polega jedynie na schematycznym powtarzaniu czynności, dźwiganiu przyrządów itp.

Można zadać również proste pytanie, kto ma usprawnić, polepszyć, ulżyć i podnieść na wyższy poziom pracę w tym zakresie? Jest rzeczą oczywistą, że mogą to zrobić tylko ludzie posiadający odpowiednio wysokie kwalifikacje zawodowe.

Trzeba również pamiętać o tym, że w pierwszych latach po wojnie nie było wielkich możliwości dokształcania i uzyskiwania tą drogą wyższych kwalifikacji. Ludzie wtedy byli bardziej zaangażowani w wykonywanie ściśle określonej pracy, a czasu na dokształcanie pozostawało mało.

Wielki wysiłek włożony w tym okresie przez pracowników należy z odpowiednim szacunkiem docenić. Obecnie na istniejące i sprzyjające warunki w zakresie podnoszenia kwalifikacji nie możemy narzekać, a jednak mimo tego nie wszyscy z tych zdobyczy korzystają. Można stwierdzić, że od podnoszenia kwalifikacji mogą zależeć dalsze losy rozwojowe Oddziału.

Trudno w krótkim artykule dokonać oceny dorobku Oddziału pod każdym względem, mając na uwadze dwudziestoletni okres jego pracy. Wiemy, że kierownictwo Oddziału ciągle się zmieniało. Warunki w jakich Oddział pracował również się zmieniły. Jest rzeczą oczywistą, że osiągnięcia i niedociągnięcia są wynikiem pracy całego dozoru i całej załogi, a nie jedynie kierownictwa.

Załoga naszego Oddziału jest liczna, przy czym ponad 80% jej składu stanowią kobiety.

Należy tu wymienić szczególnie wyróżniających się pracowników, którzy wykonują swoje obowiązki ofiarnie i sumiennie oraz wykazują dużo zaangażowania i troskę w osiąganiu dobrych wyników pracy przez nasz Oddział. Są nimi:

Ora Franciszek — nastawiacz maszyn pracujący od 1947 r., Georgiadis Fotis również nastawiacz, Kociołek Władysława i jej mąż pracują od 1949 roku.

Osiąganiem dużej wydajności pracy oraz zdyscyplinowaniem wyróżniają się tacy pracownicy jak. Bojster Genowefa, Duda Bronisława, Kaźmierek Irena, Majewska Jadwiga, Cierkoń Helena i wiele innych pracowników. Pamiętam rok 1956, w którym rozpocząłem pracę zawodową, po raz pierwszy w życiu w ZWAP-ie w Oddziale A-1 w charakterze technika — praktykanta.

W okresie tym, który obejmuje prawie 10 lat, następowały duże zmiany pod wieloma względami.

Jednym z najważniejszych osiągnięć całej załogi, to znaczna poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Co w tym zakresie zrobiono?

Podniesiono stan techniczny urządzeń, a szczególnie pras mechanicznych, które spośród stosowanych maszyn należą do urządzeń najbardziej niebezpiecznych w obsłudze. Jak wspomniałem poprzednio, osiągnięto ten stan przez zainstalowanie nowych maszyn bardziej sprawnych technicznie oraz zmodernizowano wiele przestarzałych urządzeń, dostosowując je do poziomu technicznego gwarantującego względnie bezpieczną ich obsługę.

Niezależnie jednak od niewątpliwej poprawy widzę konieczność dalszego kontynuowania wysiłków nad podniesieniem sprawności maszyn i urządzeń, poprawiania sposobów eksploatacji oraz ścisłego przestrzegania ustalonych harmonogramów remontów i przeglądów maszyn.

Tow. Stefan Markiewicz
Kier. Oddziału Pras (A-1)

Często mają miejsce sytuacje, kiedy potrzeby produkcji oraz konieczność utrzymania jej ciągłości nie pozwalają w określonym czasie dokonać remontu lub przeglądu zapobiegawczego przez służbę remontową.

Pokonywanie tych trudności uważam za rzecz bardzo istotną, gdyż tylko sprawne urządzenia oraz prawidłowa ich eksploatacja mogą zapewnić właściwe bezpieczeństwo w ich obsłudze.

Dużym osiągnięciem jest zabezpieczenie w odpowiednie osłony wielu przyrządów, które stanowiły potencjalne zagrożenie dla obsługujących. Osiągnięto to, dzięki codziennej trosce dozoru produkcyjnego Oddziału oraz odpowiedniej konserwacji i poprawie przyrządów przez Dział Gospodarki Narzędziowej. Należy nadmienić, że obecnie wykonywane narzędzia i przyrządy są bardziej sprawne i bezpieczniejsze w obsłudze. Wypadki mają miejsce wówczas, kiedy do eksploatacji trafiają przyrządy nie gwarantujące w pełni warunków bezpieczeństwa.

Usterki te mają różne źródła i przyczyny. Znane są fakty usuwania ich dopiero podczas eksploatacji, co absolutnie nie powinno mieć miejsca w przyszłości.

Dlatego też widzę konieczność zwrócenia większej uwagi na dalsze polepszanie konstrukcji oprzyrządowania pod kątem jeszcze doskonalszego zabezpieczenia obsługi oraz zaostrzenia warunków odbioru tych pomocy przez Kontrolę Techniczną.

Kontynuowane szkolenie całej załogi przez dozór Oddziału z zakresu znajomości przepisów bhp przyczyniło się do lepszego przestrzegania podstawowych przepisów bhp oraz stosowania właściwych metod pracy przez pracowników obsługujących różne urządzenia. Zagadnieniom tym poświęcamy dużo wysiłku w codziennej pracy — może jeszcze nie na miarę potrzeb — ale należy im w przyszłości poświęcać jeszcze więcej czasu w naszej pracy.

Dużym osiągnięciem jest niewątpliwie wyposażenie Oddziału w określone środki transportowe, ułatwiające pracę oraz oddanie do użytku wielu urządzeń sanitarno-higienicznych jak: szatnia dla pracowników, natryski itp.

Nastąpiła znaczna poprawa organizacji pracy, a szczególnie w zakresie planowania warsztatowego oraz usprawnienia pracy rozdzielni, mającej decydujący wpływ na pracę całego Oddziału.

Podam przykład, który zagadnienie to częściowo zobrazuje: od około 6 lat obowiązuje (i jest ciągle pogłębiana) zasada dostarczania robót i materiałów produkcyjnych do stanowisk pracy przez obsługę rozdzielni robót.

Ma to duży wpływ dodatni na podnoszenie wydajności pracy oraz zmniejsza wysiłek pracowników, a szczególnie kobiet, wkładany w latach ubiegłych w wykonywanie czynności transportowych i pomocniczych. Nie zrobiono jeszcze w tym zakresie wszystkiego. Nowe i coraz większe zadania produkcyjne stwarzają konieczność ciągłej poprawy i usprawnienia organizacji pracy Oddziału, na każdym jego odcinku.

W dziedzinie poprawienia organizacji pracy jesteśmy często zależni od innych komórek organizacyjnych współpracujących i pomocniczych, w związku z czym realizacja określonych przedsięwzięć wymaga zmiany systemu organizacyjnego w innych komórkach przedsiębiorstwa.

Dlatego też wysiłki załogi Oddziału zmierzającemu do poprawy organizacji pracy, winien towarzyszyć wysiłe innych komórek, wynikający z pełnego zrozumienia, wzajemnej pomocy i współpracy.

Oddział w ostatnim okresie poprawił znacznie rytmikę pracy w zakresie zabezpieczenia w detale Oddziałów montażowych. Dowodem na to są ciągle malejące przestoje Oddziałów finalnych.

Odczuwamy obecnie właściwe zrozumienie ze strony bezpośredniego kierownictwa produkcji w zakresie trudności występujących w codziennej pracy Oddziału. Mamy wiele dowodów obiektywnego rozliczania z wykonywanych zadań oraz udzielania skutecznej pomocy w rozwiązywaniu trudnych zagadnień.

Widzimy również w codziennej pracy wiele pomocy w różnej formie ze strony Oddziałowej Organizacji Partyjnej. Kierownictwo OOP Nr 1 na czele z Sekretarzem tow. Fiszerem Ferdynardem, długoletnim pracownikiem przedsiębiorstwa, nawiązuje na codzień właściwą i gospodarską współpracę z dozorem Oddziału.

Dowodem prawidłowo pojętej współpracy i współodpowiedzialności za działalność gospodarczą i polityczną są ostatnio uzyskiwane wyniki produkcyjne przez Oddział. Nie trudno zauważyć również właściwego oddziaływania Organizacji Partyjnej na całe środowisko. Efekty tej pracy są widoczne we wzroście szeregów partyjnych.

Do partii wstępują młodzi ludzie, którzy należytym wykonywaniem pracy zawodowej oraz dużym zaangażowaniem społecznym zasłużyli w pełni na awans społeczny i polityczny.

Z wyróżniających się członków partii można wyliczyć: Jurczoka Ludwika, Suszyńskiego Ludwika, Pieszkę Henryka i Burligę Stanisława.

Dużo inicjatywy społecznej i zainteresowania sprawami bytowymi i produkcyjnymi wykazuje Rada Oddziałowa Związków Zawodowych Metalowców z jej przewodniczącym Stanisławem Pasternakiem, jak również Rada Robotnicza oraz organizacja kobieca Ligi Kobiet.

Wiemy jak wielkie obowiązki spoczywają na kobietach pracujących, obarczonych dziećmi i wynikającymi stąd obowiązkami. Mimo tego, niektóre kobiety pracownice naszego Oddziału, znajdują również czas na pracę społeczną w swojej organizacji.

Należą do nich: Adamczyk Anna, Barycka Irena i inne.

Wszystkim pracownikom całego Oddziału, a szczególnie wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej należą się wielkie słowa uznania za ich trud i wysiłek. Dlatego też pozwolę sobie w imieniu kierownictwa Oddziału oraz organizacji polityczno- społecznych podziękować im za duży wkład pracy nad rozwojem i powiększeniem dorobku Oddziału i przedsiębiorstwa oraz całego społeczeństwa.

Życzę sobie i wszystkim współpracownikom, aby nasz wspólny wysiłek i trud codziennej pracy przyczyniał się do stworzenia w przyszłości coraz przyjemniejszych warunków pracy oraz dawał duże zadowolenie osobiste z wykonywanych obowiązków.

HALINA SZYJKA

My, kobiety ZWAP-u

20 lat istnienia naszego Przedsiębiorstwa i naszej przebytej drogi... Zaczynaliśmy tę drogę, wychodząc z bardzo różnych pozycji, z rozmaitymi postawami wobec życia, mając bezpośrednio za sobą złe lata wojny, przed sobą zaś przyszłość trudną i niewiadomą. Ciekawe i jednocześnie pionierskie były te pierwsze dni istnienia Władzy Ludowej, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Dzisiaj jeszcze wśród nas znajduje się 36 koleżanek, które w latach 1945—1946 rozpoczęły pracę w naszym Przedsiębiorstwie. Ich dotychczasowe życie i praca — to widoczny obraz przemian, jaki przeszedł cały nasz kraj.

Wymienić tu należy takie koleżanki, jak: Halinę Rosiak, Zofię Rabiegę, Jadwigę Krauz, Jadwigę Bargiel, Kazimierę Bawolińską, Reginę Banach i Kazimierę Wachowiak.

20 lat to dużo, zarówno w działalności naszego przedsiębiorstwa, jak i w życiu każdej z nas. Czujemy się, jakby jednym pokoleniem, bo indywidualne losy każdej z nas związane są nieodłącznie z tym wszystkim, co składało się przez te lata na los naszego kraju: z pracą i walką, zwycięstwami i trudnościami tego okresu. Każda z nas ma w dorobku tych lat swój osobisty udział i wkład w tworzeniu ogólnonarodowych wartości gospodarczych i kulturalnych. Bez statystycznych argumentów wiemy, że pracujemy wszędzie, w każdej dziedzinie, że wiele z nas osiągnęło w tej pracy pozycję wybitną, że otworzyły się przed nami niedostępne dawniej zawody i społeczne funkcje.

Wraz z odbudową zniszczonego kraju rodził się i rozwijał nowy, żywy, kobiecy ruch społeczny, sięgający do najlepszych postępowych tradycji przeszłości, a jednocześnie czerpiący swe siły z nowych socjalistycznych idei, ze śmiałego wybiegania w przyszłość.

Spróbujmy więc poddać ocenie dwudziestoletnią działalność naszej kobiecej organizacji, analizując ją w ścisłym związku z rozwojem naszego Przedsiębiorstwa.

W roku 1945, na pierwszym zebraniu Rady Zakładowej, spośród kilku zatrudnionych kobiet, kol. Zofii Rabiedze powierzono odcinek pracy kobiecej. W rok później, w miarę jak wzrastała liczba zatrudnionych kobiet, praca społeczna stawała się coraz bardziej samodzielną i aktywną, zrzeszającą swoje członkinie w organizacji pod nazwą „Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet".

W pracy tej organizacji wyróżniły się kol. kol.: Zofia Rabiega, Janina Plochocka, Anna Matulaniec, Halina Radziwiłłowicz, Halina Rosiak, Jadwiga Krauz i Romana Gregoriasz.

Nasze koleżanki nie poprzestawały tylko na pracy społecznej w obrębie naszego Zakładu. Niemal w każdą niedzielę wyjeżdżały one w teren, celem organizowania Kół Gospodyń Wiejskich.

Niemałe zasługi miały również nasze pracownice w pracy Pow. Zarz. Ligi Kobiet. Liga Kobiet podjęła pracę nad ideowym, społeczno-obywatelskim wychowaniem kobiet, podniesieniem poziomu ich świadomości, wiedzy, kultury oraz umiejętności przydatnych w życiu rodzinnym. Docierałyśmy do wszystkich niemal środowisk z informacją polityczną, z hasłami i apelami pokojowymi, budząc w ten sposób wśród kobiet żywą reakcję na ważniejsze wydarzenia, zachodzące w kraju i na świecie.

Obecnie Zakładowe Koło Ligi Kobiet liczy 625 członkiń na ogólną liczbę 1.104 zatrudnionych kobiet.

Dla zrealizowania szczytnych zadań i postulatów, zrzeszamy się w naszej kobiecej organizacji, tworząc zwartą grupę, z którą każdy się liczy.

Wiele naszych koleżanek chętnie włącza się do pracy społecznej, mimo poważnych obowiązków zarówno w pracy zawodowej, jak i w życiu rodzinnym. Do grupy tej należy zaliczyć: kol. Pelagię Bruch — naszego sekretarza — która skrzętnie odnotowuje wszystkie wnioski i postulaty zgłaszane na naradach, kol. Władysławę Rosiak — skarbnika naszego Koła oraz skarbniczki oddziałowe, których niezbyt wdzięczna praca przyczyniła się do zajęcia przez nasze Koło — I-go miejsca w mieście i powiecie, pod względem opłacalności składek członkowskich.

Na słowa uznania zasługuje również kol. Irena Dziemianowicz — przewodnicząca Sekcji Kulturalno-Oświatowej, kol. Lucyna Maruszewska — przewodnicząca Sekcji Socjalno-Bytowej.

Aktywnymi łączniczkami między Zarządem Ligi, a kobietami na produkcji są kol. kol.: Maria Sierzchała, Emilia Zych, Anna Adamczyk, Anna Matulanic, Stefania Pauker, Leokadia Blicharska, Olimpia Skrzeszewska, Krystyna Dybus i Lokadia Hasiuk.

Nasze kobiety, to nie tylko działaczki Ligi, warto przytoczyć, że 70 kobiet aktywnie działa w Radzie Zakładowej, Radzie Robotniczej zaś 49, to członkinie Partii. I w tej pracy również wyróżniają się kol. kol.: Halina Wereszczako — członek egzekutywy POP — Anna Hercuń — sekretarz OOP.

Warto wspomnieć, że kol. Janina Plochocka, to pierwsza kobieta w naszym Przedsiębiorstwie, która wstąpiła w szeregi naszej Partii w roku 1945. Również od tego okresu notuje swoją działalność w S.D. kol. Halina Rosiak — obecnie V-ce przewodnicząca Komitetu Powiatowego i radna M.R.N.

Tow. Halina Szyjka
Przewodnicząca Z.Z. Ligi Kobiet pracuje w dziale Kadr.

W pracach młodzieżowej organizacji ZMS bierze udział 98 kobiet, spośród których 30 pracuje aktywnie.

Ponadto, nasze koleżanki pracują w Radach Narodowych, w Sądach jako ławnicy. Kobiety te swoją postawą społeczną jeszcze raz udowodniły, że nie obojętne są im sprawy, dotyczące gospodarki naszego kraju i na równi z mężczyznami mogą i umieją decydować w sprawach dotyczących wszystkich dziedzin naszego życia. Dowodem tego są chociażby podjęte zobowiązania w związku z 20-leciem Polski Ludowej. Pracownice naszego Przedsiębiorstwa przepracowały 1.109 godz. w czynach społecznych co dało wartość 10.600 zł. Podjęte przez kobiety zobowiązania długofalowe dotyczą: zmniejszenia ilości braków w produkcji, zwiększenia wydajności pracy, oszczędności materiałów, oszczędności narzędzi i przyrządów.

Wiele naszych koleżanek, dzięki dobrze pojętej potrzebie nauki i zdobycia odpowiednich kwalifikacji, zajmuje dziś stanowiska kierownicze, również w zawodach wybitnie męskich, jak szlifierza i frezera.

W zakresie wykonywania norm pracy, kobiety mają także poważne osiągnięcia, np. kol. kol. Zofia Kmieć wykonuje średnio 126% normy, Albina Dolata — 138%, Monika Zabielska — 135%, Józefa Łętowska — 147%, Danuta Knap — 121%, Helena Cierkoń — 130%.

Nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkie koleżanki, które swą sumienną pracą i przywiązaniem do Zakładu, przyczyniły się w dużym stopniu do uzyskania przez Przedsiębiorstwo korzystnych wyników ekonomicznych.

Mądrzejsze o doświadczenia ubiegłych 20-tu lat — łatwiej damy sobie radę z trudnościami, jakie wciąż jeszcze trzeba przezwyciężać. Nie jesteśmy same, lecz jaknajściślej zespolone z całym narodem, otoczone pomocą naszych władz, kierujących życiem kraju i jego rozwojem.

www.mojemiasto.swidnica.pl

ANNA HERCUŃ

— W pracy i w domu...

Był wrzesień 1950 r. Datę tę pamiętam dobrze. Wtedy właśnie rozpoczęłam jakby drugi etap życia. Rozpoczęłam bowiem pracę w ZWAP w Świdnicy, mając 17 lat. Od tej chwili trzeba było poważniej pomyśleć o życiu. Pracę rozpoczęłam w dziale II Mechanicznym w charakterze rachmistrza. Dział ten zatrudniał w tym czasie dużą ilość młodzieży. Od pierwszych dni mojej pracy w zakładzie włączyłam się aktywnie do pracy społecznej w kole Związku Młodzieży Polskiej przy dziale II Mechanicznym. W krótkim czasie zostałam wybrana przewodniczącą tego koła. Skupiało ono młodzież z działów I i II Mechanicznego. Praca wówczas nie była łatwa. Główne trudności — to mobilizacja młodzieży do wykonania planów produkcyjnych, które niejednokrotnie wymagały pracy w godzinach nadliczbowych. Podejmowaliśmy wtedy liczne zobowiązania produkcyjne, które w dużym stopniu wpływały na terminowe wykonywanie planów miesięcznych. Muszę podkreślić, że młodzież tego okresu była pełna entuzjazmu i chętna do realizacji czynów społecznych. Dla mnie osobiście praca z młodzieżą dawała dużo zadowolenia. Byłam przewodniczącą koła ZMP, i członkiem Zarządu Miejskiego ZMP. Za dobrą pracę zawodową i społeczną Zarząd Zakładowy ZMP przekazał mnie w poczet kandydatów partii. Miałam wówczas 19 lat — był to rok 1952. Będąc kandydatem, a następnie członkiem partii pracowałam jeszcze długo z młodzieżą. Niestety czas w miejscu nie stoi, przyszedł moment, w którym trzeba było zacząć pracę w gronie poważniejszych towarzyszy, to jest członków PZPR.

W międzyczasie pracowałam zawodowo w sekcji obrachunkowej w Komitecie Zakładowym PZPR, w Dziale Kadr, a następnie w roku 1955 przeniosłam się do oddziału HMO w charakterze planisty. Pracując w wymienionych działach nie przestawałam też pracować społecznie. Pełniłam różne funkcje i zadania partyjne. Po przeniesieniu się do oddziału HMO należałam do OOP przy Narzędziowni, ponieważ nie było jeszcze organizacji partyjnej przy HMO. Tutaj właśnie zostałam wybrana członkiem egzekutywy oddziałowej, następnie II sekretarzem oddz. organizacji. Dział Hartowni zaczął powoli rozbudowywać się, wzrastała liczba pracowników, zaczęliśmy pracować nad wzrostem członków partii w HMO i w niedługim czasie została zorganizowana Oddziałowa Organizacja Partyjna przy HMO. W skład nowowybranej egzekutywy weszli wówczas długoletni pracownicy tacy jak: tow. tow. Bartosiewicz Wacław, który został I sekretarzem, Malinowski Kazimierz, Januszko Józef, Dobroć Kazimierz. Pracy mieliśmy na początku dużo, ponieważ oddział Hartowni, Magnesowni i Odlewni jest oddziałem szkodliwym dla zdrowia. Trzeba było zająć się przede wszystkim poprawą warunków pracy, sprawami socjalnymi działu, zmniejszeniem ilości braków. Po roku pracy zaszła konieczność wyboru nowej egzekutywy. Pierwszym sekretarzem wybrano mnie, II sekretarzem został tow. Eifler Lucjan, członkami egzekutywy tow. Malinowski Kazimierz, Stefanis Demostenis i Hamuda Leon. Skład egzekutywy był dobry. Miałam jedynie obawy czy jako kobieta wywiążę się należycie z nałożonych obowiązków, pracując w dziale wybitnie męskim, gdzie kobiety stanowią mniejszość. Czy zdobędę autorytet. Obawy moje nie były słuszne. Na przestrzeni ubiegłej kadencji potwierdził się fakt, że kobiety mogą pełnić różne funkcje, zależy to jedynie od nich samych.

Zadania organizacji partyjnej w oddziale produkcyjnym są poważne, nie wszystkie można w wąskim kolektywie oddziałowym rozwiązać. Nasz dział poszczycić się może systematyczną realizacją miesięcznych planów produkcyjnych, zmniejszaniem się ilości braków, poprawą warunków BHP Jest w tym duża zasługa właśnie oddziałowej egzekutywy, która tymi sprawami interesuje się na bieżąco. Muszę podkreślić fakt, iż kierownictwo oddziału i dozór ściśle współpracują z oddziałową organizacją partyjną. Duże znaczenie ma i to, że większość dozoru to członkowie partii. Obecnie mimo, że plany produkcyjne są coraz większe i trudniejsze, realizacja planów przebiega na ogół spokojniej i rytmiczniej w porównaniu do lat ubiegłych. Dowodzi to o lepszej organizacji pracy w naszym oddziale, jak również w całym zakładzie.

Tow. Anna Hercuń
I-szy sekretarz OOP Nr 7 — pracownik oddziału hartowni.

Duże znaczenie ma właściwe planowanie produkcji dla oddziałów, które moim zdaniem uległo poprawie w ciągu ostatnich 2-ch lat.

Nie małą zasługą w realizacji zadań gospodarczych działu mają długoletni pracownicy, którzy stanowią 40% załogi HMO. Wielu z nich to członkowie partii, którzy systematycznie podnoszą wydajność pracy jak np. tow. tow. Jan Turski, Stefanis Demostonis, Cyprian Rogacz, Maria Babina i wielu innych. Biorąc pod uwagę fakt długoletniej pracy wielu pracowników, można stwierdzić, że stosunki międzyludzkie na tym dziale układają się prawidłowo, co na pewno ma duży wpływ na dobre wyniki . pracy całego oddziału.

W ostatnim czasie odbyły się wybory nowej egzekutywy naszej organizacji, na których ponownie zostałam wybrana sekretarzem OOP.

Zdaję sobie sprawę, że czekają mnie znów poważne zadania, które z pewnością będą wykonane przy współpracy i pomocy kolektywu oddziału. Wyciągając wnioski z dotychczasowej mojej pracy w Zakładzie muszę stwierdzić, że życie kobiety pracującej zawodowo i społecznie nie jest łatwe.

Duże znaczenie ma właściwe zorganizowanie sobie życia domowego, dobre rozplanowanie i wykorzystanie czasu po pracy. Kobieta pracująca musi też być dobrym organizatorem, bo nie łatwo jest prowadzić budżet domowy, gdy ma się liczną rodzinę i nie za dużo pieniędzy.

Życie kobiet pracujących obecnego okresu byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby nie trudności na rynku mięsnym. Za dużo czasu tracimy na wystawanie w „kolejkach" za artykułami mięsnymi. Nie ma też stołówek z dogodnymi warunkami stołowania się rodzin. Wszystkich kłopotów kobiety pracującej nie będę wymieniać, bo byłoby ich o wiele więcej. Nie mniej jednak obowiązki te można pogodzić. Decydujące znaczenie ma w tym wypadku chęć do pracy. Mnie osobiście praca społeczna i zawodowa daje dużo zadowolenia i satysfakcji. Będziemy w przyszłości wspólnie z egzekutywą oddziałową starać się, aby przyjąć w szeregi partii więcej kobiet, ażeby tym samym włączyć je do pracy w społeczeństwie.

JÓZEF CELEJEWSKI

Głos Jubilata

W 1945, gdy zakończyła się wojna, mieszkałem u mojego brata pod Warszawą, gdyż dom w którym mieszkałem w Warszawie został spalony. Byłem bez środków do życia wraz z moją rodziną składającą się z czterech osób.

Szukałem pracy od pierwszych dni oswobodzenia Warszawy, lecz daremnie. Warsztaty były zburzone. Warszawa leżała w gruzach, zdeptana butem najeźdźcy. Szukając pracy, spotkałem swoich kolegów i dawnych znajomych, którzy tak jak ja, chodzili szukając pracy. Wreszcie dowiedzieliśmy się o instytucji, która szukała ludzi do pracy, na wyjazd na „Zachód" na Ziemie Odzyskane. Był to PUR. Byliśmy wszyscy jako mieszkańcy Warszawy niemal bez domu. Kwestia mieszkaniowa opisywana przez PUR wydawała nam się w naszych warunkach bajkową, dlatego nie zastanawiając się wiele, ilu nas było oczywiście nie wszyscy znajomi — wybraliśmy Świdnicę.

Tow. Józef Celejewski
pracuje w wydz. narzędzowni

I oto w dniu 18. X. 1945 r. zjawiło się nas 26 ludzi chętnych do pracy w dawnej fabryce „Heliowat Werke" filia Koncernu „Simensa", gdzie Niemcy produkowali miny i inny sprzęt wojenny. F-ka zewnętrznie przedstawiała się dosyć przyjemnie, ale jej wnętrza wywarły na nas przygnębiające wrażenie. Hale stały puste, zaśmiecone bez maszyn. Tu i ówdzie widniały dziury od bomb. Zwątpiliśmy by ten Zakład mógł w jakim bliższym czasie być uruchomionym i stać się zakładem produkcyjnym.

Czym? Jak? Zadawaliśmy sobie te pytania.

Pierwszego dnia zwiedzaliśmy cały Zakład. Oprowadzał nas pierwszy dyrektor tego Zakładu inż. Sz. Gerson, który starał się jak mógł kolorowo przedstawić nam przyszłość zakładu. Słowa zachęty zrobiły swoje. Zostaliśmy! — Tego też dnia zostaliśmy zakwaterowani pojedyńczo jako sublokatorzy u Niemców, którzy zamieszkiwali w bloku fabrycznym przy ul. Jodłowej.

Było to dla nas pewnym wstrząsem. My sublokatorami u Niemców. My Warszawiacy ze spalonej, zniszczonej stolicy! Lecz ten okres prędko minął i już 7 listopada 1945 r. większość z nas przywiozła tu swoje rodziny. A więc zapadła wielka decyzja! Tu będziemy pracować, tu będziemy żyć, tu będziemy budować! Dobrze się złożyło, że w tej pierwszej grupie, znaleźli się dobrzy fachowcy, jak ślusarze remontowi, frezerzy, tokarze, szlifierze i ludzie, którzy dobrze rozumieli, czym może być w przyszłości ich praca, ich trud — dla tych, którzy przyjdą za nami i oczywiście dla rozwoju przemysłu w zniszczonym kraju.

Poza tym dobrze się złożyło, że w tej pierwszej grupie, byli ludzie którzy chcieli pracować i byli patriotami, bowiem przed nami była już grupa ludzi, którzy obejrzeli zakład i odjechali.

Miło mi tu wspomnieć ludzi, którzy w tym czasie odznaczali się pracowitością, inicjatywą i uczciwością w pracy. Byli to bezwątpienia tow. Kafel Leon, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski w Zakł. Róży Luxemburg w 1965 r.

Byli wspaniali ludzie jak: Gwiazda Czesław, bardzo zasłużony i wielokrotny przodownik pracy w W.F.S.O. na Żeraniu, więzień Oświęcimia. Byli też: Tałasiewicze Wiktor i Jan, Wiśniewski Eugeniusz, Siemiński Wacław i wielu innych. Po nas przybywali inni fachowcy i rzemieślnicy. Zakład rósł. Niepokojąca była jednak wielka fluktuacja ludzi zatrudnionych w zakładzie. Dzięki doskonałej współpracy Dyrekcji i Rady Zakł. starano się i temu zaradzić.

Zostałem wybrany na przewodniczącego Rady Zakładowej w marcu 1946 r. w wyborach zakładowych.

Początkowo pracowałem zawodowo pełniąc równocześnie tę funkcję. Lecz już w maju zostałem zwolniony od pracy zawodowej i skierowany do społecznej. Zakład zatrudniał już około 400 osób. W zakładzie odbudowano świetlicę (w obecnym biurowcu.)

W czasie przerwy obiadowej — 1/2 godz. grał zespół muzyczny, a pracująca młodzież tańczyła ochoczo i gremialnie. Urządzano wycieczki, na które zakład zakupywał piwo i inne napoje chłodzące. Na każdej wycieczce grały orkiestry jazzowe. W świetlicy zorganizowano zespół dramatyczny, który dawał wiele dobrych i wartościowych sztuk. Zorganizowano chór, zaś w 1947—48 r. Klub Sportowy, który nosił nazwę „Świt" później „Rapid".

Rada Zakładowa zakupywała dla załogi krowy, świnie, które bito w rzeźni miejskiej — sprzedając mięso pracownikom. Rada Zakł. miała pełne ręce roboty. Rozdzielała: obuwie, ubrania, materiały, które otrzymywano z przydziałów na zakłady.

Dzięki tej wielkiej akcji społecznej i kulturalnej, załoga rosła, krzepła i wrastała w „glebę" zakładu. A trudności były wielkie, nieraz nawet takie, że gdy nadchodził okres wypłaty, zakład nie miał ani grosza. Zaciągano wtedy pożyczki nawet u osób prywatnych. W wyniku niezwykle ofiarnej pracy garstki ludzi już po 10 miesiącach, w dniu 3. VIII. 1946 r. obchodzono uroczyście otwarcie zakładu zdolnego do produkcji zegarów i liczników. Był to mój szczęśliwy dzień, jeden z najpiękniejszych dni mej pracy w ZWAP.

Otrzymałem wtedy Srebrny Krzyż Zasługi.

Zakład rozrastał się. Od produkcji 10 liczników dziennie, do tego potencjału przemysłowego, jaki przedstawia dziś.

Mimo przeciwności jakie mi los zgotował nie załamywałem się. Poza pracą zawodową, poświęciłem się pracy K.O. w świetlicy, która dawała mi wiele zadowolenia. Doczekałem pięknego jubileuszu 20-lecia pracy w ZWAP-ie obecnie „Pafal", a w ogóle 35-lecia pracy w przemyśle metalowym.

Zabytki to chluba naszego miasta

J. CHOMICZ

Łączę pracę społeczną z zawodową...

Pracę w ZWAP rozpocząłem 15. X. 1947 r. w Oddziale A-2 (w rozdzielni robót). Chciałbym podkreślić, że w tym czasie oddział taki jak A-2 liczył niewiele stanowisk, wskutek czego było wiele wolnej przestrzeni. Zakład był jeszcze ciągle w stanie rozruchu.

Produkowaliśmy około 3 tys. liczników jednofazowych miesięcznie a licznik 3-fazowy był w stadium prób. Mój udział w pracach społecznych datuje się od 1948 r., w którym wstąpiłem do ZMP. W 1949 r. zostałem wybrany przewodniczącym zakładowego koła ZMP, którą to funkcję pełniłem do 1955 r. W styczniu 1951 r. rozpocząłem pracę w oddziale narzędziowni przyuczając się do pracy szlifierza i po okresie 6 miesięcy pracowałem już samodzielnie. Praca w pierwszych latach istnienia zakładu (w okresie jego burzliwego rozwoju) sprawiała mi wiele zadowolenia. Każdy dzień przynosił zmiany. Następował szybki wzrost produkcji, przygotowywaliśmy coraz to nowe stanowiska pracy, przybywało coraz więcej ludzi. Już tak było i jest, że wraz z zakładem rosną również ludzie. Rozpoczynając pracę w zakładzie, zacząłem się uczyć nie tylko zawodu, ale również życia.

Na ukształtowanie moich poglądów wpłynęła postawa ludzi, z którymi w tym okresie pracowałem. Byli między innymi tacy tow., jak: Braciszewski, Stachura, Krauzowicz, Kozik, Wyszyński i stąd datuje się mój udział w pracach społecznych. Wiele korzyści odniosłem z pracy w kole ZMP, w którym stawiałem pierwsze kroki. Już w 1951 roku zostałem wybrany na radnego MRN, będąc nim w ciągu dwóch kadencji, t. j. do 1965 roku. Nie muszę wyjaśniać, że zaszczyt ten nałożył na mnie szereg obowiązków, wymagających dużego zaangażowania.

W roku 1953 wstąpiłem w szeregi PZPR. Na przestrzeni od 1953 do 1965 r. wielokrotnie byłem wybierany do władz partyjnych, oddziałowych, zakładowych, powiatowych, jak również wojewódzkich.

Byłem kolejno członkiem egzekutywy KZ PZPR, członkiem plenum KP PZPR, członkiem egzekutywy KP PZPR, członkiem komisji rewizyjnej KW PZPR. Obecnie jestem członkiem plenum KP PZPR, a na terenie zakładu, zakładowym społecznym inspektorem pracy.

Każdy z nas jest uczulony na jakiś rodzaj spraw. Podobnie i ja w całym okresie mej pracy szczególnie dużo czasu poświęcam na zagadnienia stosunków międzyludzkich i stąd też w okresie od 1959 do 1965 r. pełniąc obowiązki przewodniczącego komisji skarg i zażaleń przy KP PZPR, praca społeczna sprawiała mi szczególną satysfakcję. Nasuwa się pytanie czy pełnienie tylu funkcji nie kolidowało z moją pracą zawodową?

Nieprawdą byłoby gdybym powiedział, że nie, ale ewentualne straty materialne z tego tytułu jakie poniosłem ja (czy zakład) były napewno mniejsze od korzyści, jakie są efektem załatwiania spraw ludzkich. Stwierdzić muszę, że nie spotkałem się z trudnościami ze strony moich przełożonych w sprawach związanych z pracami społecznymi i koniecznością odrywania się od zajęć służbowych.

Było to wynikiem wcześniejszych uzgodnień i zrozumienia ze strony przełożonych. Jak już wyżej wspomniałem od roku 1960 pełnię obowiązki zakładowego społecznego inspektora pracy. W pracy swej opierałem się na spostrzeżeniach pracowników, oddziałowych społecznych inspektorów pracy, oraz własnych. Niezależnie od zaleceń innych średnioroczna skierowanych do dyrekcji zaleceń pisemnych waha się w granicach 45—50. Trudno jest dziś powiedzieć, które z tych zaleceń uchroniło kogoś przed utratą zdrowia czy nawet życia, mogę jednak stwierdzić, iż realizacja ich napewno poprawiła stan bezpieczeństwa. W mej pracy mam możność spotykania się z wieloma pracownikami dozoru i różnym ich stosunkiem do spraw B.H.P.

Na wyróżnienie w sensie pozytywnym zasługują między innymi tacy kierownicy, jak tow. tow. Łaszuk, Gorzelańczyk, Grochowski, którzy wszystkie uwagi starają się załatwiać odręcznie i nie starają się stwarzać nieistniejących problemów.

Są jednak i tacy kierownicy, którzy jeżeli już nawet dostosowują się do uwag społecznej służby BHP to koniecznie chcą znać nazwisko osoby, która zauważyła zaistniałe niedociągnięcie. Wracając myślą do pierwszych lat istnienia naszego zakładu i porównując ówczesne warunki pracy z obecnymi, bez przesady można powiedzieć, że przeprowadzenie takiego porównania jest bardzo trudne. Same liczby mówią za siebie.

W roku 1946 nakłady na BHP wynosiły 500 tys. zł., gdy dziś przekraczają 2,5 mln. złotych. Warto wiedzieć, że na przestrzeni 20 lat istnienia zakładu, na BHP wydano 40 mln. złotych.

Mało jest dziś w naszym zakładzie pracowników, którzy rozpoczęli pracę w początkach jego istnienia i dlatego warto przypomnieć warunki w jakich pracowaliśmy. Muszę dodać, że nawet ci, którzy pracują od 1945 roku nie chcą dziś pamiętać tego co było złe, że wstawienie szyby było problemem, że ogrzanie zakładu pozostawiało wiele do życzenia, że nie było szatni, umywalni, na maszynach brak było osłon itp.

Tow. Józef Chomicz
Społeczny Zakładowy Inspektor Pracy
pracownik narzędziowni.

Jeszcze gorzej przedstawiał się sam stosunek dozoru i samych pracowników do spraw BHP. W okresie tym było sprawą normalną, że wypadki zaistniałe przy pracy nie były zgłaszane, lub były zgłaszane a nie rejestrowane przez komórkę BHP. Wielu poszkodowanych pracowników z winy zakładu nie otrzymało żadnej rekompensaty za utracone zdrowie. Przykładem charakteryzującym najbardziej ówczesny stosunek do bhp jest następujący fakt: Prasa P-2, która do dziś czynna jest w oddziale A-1 w roku 1950 była nieczynna — gdyż na skutek złego stanu sprzęgło samo opadało. Nawiasem mówiąc na maszynie tej w krótkich odstępach czasu dwóch pracowników doznało obcięcia palców. Zamiast zatrzymać maszynę, i usunąć usterki, postawiono przy tej prasie dwóch mężczyzn, od których zażądano aby pracowali na własną odpowiedzialność, co musieli stwierdzić na piśmie. Wszyscy wiemy, że taki wypadek nie może już dzisiaj mieć miejsca. Stan BHP w naszym zakładzie napewno jest jeszcze daleki od ideału, jednak postęp, jaki zrobiliśmy na przestrzeni tych lat jest naprawdę wielki, co jest zasługą wszystkich pracowników zakładu.

Kończąc, chciałbym wyrazić nadzieję, że tak ważny odcinek naszej pracy jakim jest BHP, będzie tak jak obecnie również i w przyszłości traktowany z należytą powagą przez załogę i dyrekcję Zakładu, że z dnia na dzień będziemy pracowali w coraz lepszych i bezpieczniejszych warunkach.

www.mojemiasto.swidnica.pl

Inż. BOGDAN TROJNICKI

Blaski i cienie awansu

Z czasów mojej przeszło 11-to letniej pracy w ZWAP-ie, najbardziej utkwiły mi w pamięci dwa okresy. Pierwszy to początek sprawowania funkcji I sekretarza KZ PZPR w 1954 roku, drugi to próba sił i umiejętności na stanowisku kierownika wydziału montażowego „B" w 1957 roku.

Byłem wtedy świeżo upieczonym inżynierem — absolwentem Politechniki Wrocławskiej i miałem 28 lat. Poza pewnym zasobem doświadczenia w zakresie działalności partyjnej (od 1948 r.) nie wiele wiedziałem o skomplikowanej strukturze stosunków w zakładzie produkcyjnym.

Inż. Bogdan Trojnicki
b. członek egzekutywy KZ PZZR. Obecnie z-ca Dyrektora d s Technicznych Zakładu „Refa" w Świebodzicach.

Sama praca zawodowa nie była dla mnie nowością. Znałem już smak zależności od przełożonych, bo pracowałem jako elektromonter w kilku zakładach już od 1942 r. Również w czasie studiów — na praktykach w PAFAWAGU i w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu — zapoznałem się częściowo z mechanizmem dużego przedsiębiorstwa. Ale dopiero w ZWAP-ie zetknąłem się tak blisko i bezpośrednio z wszystkimi wirami i skałami podwodnymi w jakie obfituje życie fabryki.

Wróćmy więc do 1954 r. Ówczesny rozwój wydarzeń w życiu POP postawił mnie na stanowisku I Sekretarza KZ dość dużej organizacji partyjnej. Były to czasy ciekawe. Rozwijał się ruch przodownictwa pracy. ZMP działało w pełnym blasku. Naczelnymi hasłami w produkcji była przede wszystkim ilość, a w polityce — mobilizowanie społeczeństwa do realizacji planu 6-cio letniego jako podstawy budowy socjalizmu.

Zabrałem się więc z wielką energią i zapałem do kształtowania stosunków w fabryce wg swoich wyobrażeń i wytycznych instancji nadrzędnych. Wydawało mi się wówczas, że wystarczy tylko mocno chcieć a wszystko „samo" zacznie się zmieniać. Byłem jednak zbyt niecierpliwym „kapralem". W wielu wypadkach nie starczało mi wytrzymałości na **systematyczne i stopniowe** przekonywanie i zjednywanie ludzi, a usiłowałem to wszystko w szybkim tempie załatwiać uchwałami i poleceniami.

Nie ominął więc i mnie los niejednego ustawodawcy, zaufanego w czarodziejską moc zarządzeń i uchwał. Zadania wykonują konkretni ludzie, pełni zalet i wad, a zarządzenia jedynie porządkują tą działalność. W latach późniejszych wielokrotnie się o tym przekonałem.

Wspomniałem na wstępie o drugim okresie zdobywania doświadczeń i praktyki. Był to rok 1957. W całym kraju wrzało. Bo to i likwidowano pozostałości „kultu jednostki" i gorączkowo poszukiwano doskonałego modelu gospodarczego.

Młodzi ludzie walczyli o awans. ZMP już przestało działać a ZMS ledwie raczkował.

W dniu 14 lipca 1957 r. wezwał mnie do siebie ówczesny Dyrektor Naczelny mgr Roman Kozłowski i przeprowadził mniej więcej taką rozmowę:

W wydziale „B" nie mamy kierownika. To jest jakaś sprawa. Myślę, że możecie to poprowadzić.

— Dziękuję za propozycję awansu. Ja jednak nie mam doświadczenia w kierowaniu takim dużym Wydziałem produkcyjnym. Tam jest ponad 300 ludzi. Boję się, że nie dam sobie rady.

— Byliście 3 lata sekretarzem POP? A starszym technologiem? Byliście! Nie zaczynajmy od maćkowej gruszki. Pomożemy. No, co?

— Spróbuję. Zgoda.

Zapomniałem wtedy nawet zapytać o wysokość płacy na tym nowym stanowisku. Dzisiaj coraz częściej spotykam takich, którzy od tego zaczynają podobne rozmowy...

A za tym spróbowałem kierowania wydziałem. Spoglądając dzisiaj na te burzliwe i pamiętne dni, ogarnia mnie zdumienie i podziw zarazem dla mej ówczesnej odwagi. Zabrałem się do prowadzenia autobusu, ledwie opanowawszy jazdę na motocyklu.

Były wtedy (a obecnie chyba też) modne eksperymenty. Robiłem więc i ja swoje małe eksperymenty w zarządzaniu, lecz już ostrożniej i radząc się bardziej doświadczonych kierowników. Jakże w tym czasie potrzebna jest życzliwość „starych speców".

Próbowałem usprawniać planowanie operatywne, wprowadzać rozliczanie oddziałów i stanowisk roboczych z materiałów i detali, usprawniać obieg dokumentacji i pracę rozdzielnych robót.

Przekonałem się wtedy jeszcze dobitniej, że nie wystarczy **samemu chcieć** i wiedzieć, jak coś zrobić. Trzeba koniecznie oprzeć się o zespół wykonawczy. Trzeba ten zespół pozyskać dla swoich idei, zapalić go wolą realizacji i później systematycznie kontrolować i „popychać".

Wprowadzenie nowych zasad powodowało powstawanie różnych konfliktów. Analizowałem te konflikty, aby wykryć źródła i w przyszłości zapobiegać pojawianiu się zadrażnień między przełożonymi a podwładnymi. Zacząłem wtedy intensywnie dokształcać się w zakresie ekonomiki przemysłu i socjologii. W szczególności wiele zawdzięczam mgr J. Lutosławskiemu, którego książki dały mi wiele cennych wskazówek.

Wprowadzając różne zmiany na wydziale stwierdziłem, że każda zmiana kosztuje. Nie tylko finansowo, lecz także moralnie. Wprowadzanie zmian w utartych stosunkach pociąga za sobą powstawanie przejściowych zakłóceń w pracy. Najczęściej zdarza się, że z projektem zmian występuje kierownik, a nie te osoby, które tą zmianą będą objęte. Pojawiają się wówczas opory niezwykle trudne do przezwyciężenia. Człowiek o wiele łatwiej przyjmuje wprowadzane zmiany, jeśli czuje, że przewidziano jego reakcję i zmianę jego sytuacji i aspiracji. A do tego niezbędna jest znajomość ludzi w swoim kolektywie.

I jeszcze jedno. Załoga — to zespół ludzi o różnych planach życiowych. Trzeba stwarzać atmosferę do ujawniania aspiracji i zdolności. Trzeba takie jednostki wyławiać i awansować. Trzeba systematycznie rozszerzać pole działania, bo w przeciwnym wypadku ambitnej jednostce grozi zobojętnienie i zanik twórczych pragnień.

A może się też zdarzyć, że taka ambitna jednostka, zechce przenieść się do innego wydziału lub zakładu, gdzie spodziewa się trafić na lepszy grunt.

Te aspiracje powinno kierownictwo zakładu i organizacja partyjna wykrywać, oceniać i uwzględniać przy określaniu polityki kadrowej.

Dzisiaj jestem Głównym Inżynierem w Zakładach Aparatury Elektrycznej „Refa" w Świebodzicach i te momenty staram się mieć stale na uwadze w swojej codziennej pracy. Jest to jednak piekielnie trudne.

MILUSZKIEWICZ MICHAŁ

Z podwórka emerytów

W 1925 roku wyjechałem do Francji w poszukiwaniu pracy. Od 1930 r. zacząłem działać w organizacjach Ruchu Rewolucyjnego. Działalność w tych organizacjach była bardzo trudna i niebezpieczna dlatego, że cudzoziemcom nie było wolno strajkować ani występować publicznie przeciw ustrojowi istniejącemu we Francji, groziło za to Polakom wydalenie z Francji co było równoznaczne z utratą elementarnych środków do życia, ponieważ w Polsce sanacyjnej komunistów uważano jako wrogów Ojczyzny.

Z Francji wróciłem w r. 1950. Od 1951 r. zacząłem pracować w ZWAP-ie. Starałem się wejść w nurt życia zakładu i to mi się udało. Wkrótce zostałem wybrany do egzekutywy Komitetu Zakładowego i tak na każdych wyborach byłem wybierany, aż do chwili odejścia na rentę tj. do 1958 r. Praca w egzekutywie KZ była bardzo trudna z wielu względów: na początku — brak doświadczenia, w trakcie pracy walka z różnymi osobnikami przeciwnymi Polsce Ludowej. Klasa robotnicza była szczerze oddana i pracowała z całym poświęceniem dla nowej rzeczywistości. Najostrzejsza walka toczyła się o zmniejszenie braków, jakość produkcji, zwiększenie wydajności pracy.

Ciężką walkę toczyliśmy z brakoróbstwem (braki często przekraczały 50% produkcji). Sytuacja ta była konsekwencją braku fachowych kadr, który doprowadził do tego, że na niektórych stanowiskach kierowniczych „urośli" tak zwani „niezastąpieni kierownicy". Uważali oni, że braki powstają z powodów obiektywnych i żadna siła zapobiec temu nie potrafi. Nie lepiej było z rytmiką produkcji w naszym zakładzie — w pierwszej dekadzie na niektórych oddziałach robotnicy byli bez pracy a pod koniec miesiąca „nadganiali" godzinami nadliczbowymi, natomiast „niezastąpieni" kierownicy zwalali winę jedni na drugich. Były wypadki, że liczniki wysłane do odbiorcy po podłączeniu do sieci wiecznie szły a inne wiecznie stały. Pomimo tych trudności dzięki ofiarnej załodze zakład nasz rozwijał się i powiększał produkcję. Ostatnio Zakład dynamicznie poszedł naprzód. Na właściwe stanowiska skierowani zostali odpowiedni fachowcy i bez żadnych cudów zmalały braki do minimum. Plany wykonywane są rytmicznie, walka z brakoróbstwem została wygrana.

Będąc obecnie na rencie przychodzę od czasu do czasu do Zakładu, odwiedzając starych towarzyszy w ZWAP-ie. Pracuję społecznie w KP PZPR na stanowisku przewodniczącego do spraw Działaczy Ruchu Robotniczego i jestem zadowolony, że mogę jeszcze coś nie coś zrobić. Otrzymywana renta wystarcza mi na utrzymanie i bardzo się cieszę z tego, że Polska Ludowa zapewniła mi spokojną starość.

Tow. Michał Miluśkiewicz
b. prac. ZWAP. Dziś emeryt partyjny.

Dwa pokolenia...

JÓZEF BRACISZEWSKI

MOJE WSPOMNIENIA — *pamiętam te chwile...*

Okres czasów sanacyjnych spędziłem w większości we Włocławku. Miasto, aczkolwiek niedostatecznie uprzemysłowione, skupiało dużo dobrych, oddanych towarzyszy Partii. Można śmiało powiedzieć - komunistów. W związku z tym już na kilka dni przed 1 Maja policja granatowa w nocy aresztowała naszych towarzyszy, by nie dopuścić do pochodu 1-szo Majowego.

Kiedy osadzono w więzieniu znanych towarzyszy, policja cieszyła się, że 1 Maja będzie spokojny. Mylili się jednak bowiem na wieść o aresztowaniu znanych członków KPP, organizowanie pochodu 1-szo Majowego podjęli inni towarzysze, gromadząc wielotysięczny pochód, który na czele ze sztandarem przeszedł ulicami. Kiedy pochód zbliżył się do więzienia, w którym zamknięci byli nasi towarzysze, zostaliśmy zaatakowani przez wzmocniony oddział policji, który używając gazów i kolb rozgonił pochód. Sztandar jednak został uratowany. Wspominam to dlatego, żeby podkreślić wielką jedność i solidarność wśród członków KPP. Na skutek działalności politycznej wielu ludzi, a m. in. i ja straciliśmy pracę, zostaliśmy wyrzuceni na bruk, otrzymując 3 dniowe zatrudnienie w tygodniu przy najgorszych robotach za bardzo minimalną opłatą, która za duża była, żeby umrzeć, a za mała, aby można było żyć.

Bronią przeciwko wyzyskowi i niesprawiedliwości, był strajk okupacyjny w 1936 r. W czasie którego domagaliśmy się pełnego zatrudnienia w okresie letnim. Jako robotnik budowlany ja i moi towarzysze przez kilka dni nie schodziliśmy z budowy, mimo, że znajdowaliśmy się w okropnych warunkach, gdyż spaliśmy w różnych rowach, na gołej ziemi. Ówczesny starosta miasta Włocławka nie zgodził się na pełne zatrudnienie nas i w odpowiedzi wzmocnił oddziały policji, ściągając szkołę policyjną z pod Warszawy oraz oficerów zawodowych wojska, którzy ze wszystkich stron zaatakowali strajkujących, bijąc i używając

Tow. Józef Braciszewski
pracuje w oddziale montażu

gazów łzawiących. Po rozgromieniu strajku szereg osób zostało aresztowanych, a część zwolniono z pracy, co i mnie spotkało. Tak burżuazja rozprawiała się z ludźmi, którzy przecież chcieli pracować aby żyć.

Po wyzwoleniu utkwił mi w pamięci okres pracy nad zjednoczeniem partii. W czasie, gdy byłem I-szym sekretarzem KZ PPR, a po zjednoczeniu PZPR, organizacja na naszym zakładzie, aktywnie włączyła się do zjednoczenia byłej PPS i PPR. W tym okresie pewna część członków PPS sprzeciwiała się zjednoczeniu, dlatego też musiała opuścić szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Najbardziej zapamiętałem wydarzenie, gdy nasza organizacja partyjna otrzymała z KC sztandar partyjny. Komitet Centralny naszej Partii ogłosił konkurs na najlepsze hasło na sztandarze. Ja, jako sekretarz organizacji partyjnej wspólnie z tow. Birkhamem i innymi towarzyszami opracowaliśmy projekt sztandaru umieszczając na nim hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się". Jak wiadomo hasło powyższe nie było nowe, ale umieszczenie go na projekcie sztandaru, pozwoliło nam i naszej organizacji zdobyć pierwsze miejsce w konkursie, a co ważniejsze umieszczone ono zostało na wszystkich sztandarach partyjnych.

Trudno opisać jaka wielka uroczystość była w naszej organizacji, kiedy nam przyznano pierwsze miejsce i wręczono sztandar pierwszemu przodownikowi pracy tow. Józefowi Januszce, Kalisz Marii i Hugo Helenie. Wspominając te czasy warto jeszcze wspomnieć o byłym dyrektorze tow. Gersonie, który ogromny wkład pracy włożył nad dźwignięciem zakładu w tak trudnej sytuacji jaka istniała wówczas w całym kraju. Nie było dnia, żeby nie odwiedzał oddziałów, rozmawiał z robotnikami. Nie wywyższał się, mimo, że posiadał wyższe wykształcenie, często zasięgał rady prostych ludzi pracy, a całą załogę traktował jako wspólną rodzinę.

Trudno było załodze i mnie osobiście żegnać tow. Gersona, którego nasza partia powołała na naczelnego Dyrektora Zjednoczenia.

Warto przypomnieć, że organizacja nasza w tym okresie była bardzo bojowa, solidarna, jak jedna wielka rodzina partyjna.

ZDZISŁAW CHRZANOWSKI

Z działalności Koła ZMS Wydz. „C"

Organizacja ZMS na Wydziale „C" powstała w 1963 roku. W tym okresie była jedną z największych organizacji w przedsiębiorstwie — liczyła 45 członków. Lecz z upływem czasu liczebność tej organizacji zaczęła stopniowo maleć. Nie było w tym winy pracy Zarządu koła czy też członków, lecz reorganizacja wydziału i duża płynność w zatrudnieniu.

Stan liczebny zmniejszył się prawie o połowę, co nie wpłynęło ujemnie jednak na pracę koła.

Koło Nr 8 było i jest nadal jedną z najlepszych grup młodzieży zrzeszonej w organizacji ZMS. Z inicjatywy ZMS powstały na oddziale 4 brygady młodzieżowe ubiegające się o tytuł

Tow. Zdzisław Chrzanowski
pracuje na wydziale „C"

BPS. Brygady z wydziału „C" są zaliczane do najlepszych na zakładzie, czego dowodem jest to, iż drugi rok z rzędu brygady z wydziału „C" zajmują jedno z czołowych miejsc w zakładzie.

Mimo tak doskonałych wyników żadna z tych brygad nie uzyskała jeszcze zaszczytnego tytułu Brygady Pracy Socjalistycznej . Winę za taki stan rzeczy ponosi Zarząd Zakładowy ZMS, Rada Robotnicza i inne czynniki kompetentne w tych sprawach.

Na odbytej Konferencji sprawozdawczo-wyborczej, która odbyła się w październiku b.r. Zarząd Zakładowy ZMS został ostro skrytykowany przez zabierających głos delegatów, nie pominięto również i Rady Zakładowej. Nowowybrany Zarząd został zobowiązany do zajęcia się sprawą brygad. Organizacja ZMS działająca na wydziale „C" jest obecnie jedną z najlepszych grup na zakładzie, jest to zasługa dobrze działającego Zarządu Koła oraz wszystkich jego członków.

Składki członkowskie są zawsze opłacane w terminie oraz zgodnie z planem. Członkowie ZMS z wydziału „C" biorą czynny udział w pracy politycznej i społecznej, 50% członków to członkowie lub kandydaci PZPR. ZMS-owcy z wydziału „C" brali czynny udział w przygotowaniu kampanii wyborczej. Inna grupa ZMS brała udział w spotkaniach z kandydatami na radnych na terenie powiatu świdnickiego za co zostali wyróżnieni przez Komitet Zakładowy, byli to tow. tow.: Sendal Jan, Tomsia Zdzisław, Sienkiewicz Helena.

ZMS na wydziale „C" skupia w swych szeregach młodzież uczącą się, która uzupełnia swoje kwalifikacje w szkołach wieczorowych lub w Technikum Zaocznym. Inna grupa uczęszcza na WSA gdzie słuchają ciekawych prelekcji, poszerzając w ten sposób swoje wiadomości o różnych problemach nurtujących obecną młodzież.

Młodzież ZMS z wydziału „C" zajmuje się nie tylko pracą polityczną czy społeczną, dba też o wygląd swego działu, miejsce pracy, interesuje się sprawami produkcji i planów. ZMS-owcy w czynie społecznym wykonali podstawki do kwiatów oraz założyli w nich kwiaty, które stanowią ozdobę działu. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu grupy Nr 8 opracowano interesujący plan pracy na okres zimowy. Zaplanowano szereg wycieczek do innych zakładów pracy na terenie Świdnicy, celem zapoznania się z warunkami pracy zawodowej i politycznej pracującej tam młodzieży. Zaplanowano również wycieczkę na sanki lub narty o ile warunki zimowe będą sprzyjające. Jest również w planie wycieczka do Cukrowni w Pszennie. Koło przygotowuje się obecnie do bardzo miłej uroczystości, przyjęcia w poczet członków honorowych takich towarzyszy, którzy ukończyli wiek ZMS-owca a byli dobrymi towarzyszami i kolegami. Będzie to bardzo przyjemna i pożyteczna chwila dla całej organizacji Nr 8.

W tym artykule pragniemy podziękować za dobrą współpracę Komitetowi Zakładowemu PZPR oraz egzekutywie OOP Nr 3 z wydziału „C", a szczególnie tow. Niemcowi, który w sprawach problemowych zawsze służył radą i pomocą, jak również tow. Lewandowskiemu z Rady Oddziałowej.

www.mojemiasto.swidnica.pl

LESZEK SKROBEK

O PRACY GRUPY PARTYJNEJ NA DZIALE A2

Grupa nasza w której zaszczyt miałem być przez dwie kadencje grupowym i o której pracy chcę napisać, liczy 12 towarzyszy. Jest to kolektyw składający się w większości z towarzyszy o długoletnim stażu partyjnym i o dużym wyrobieniu społecznym, takich jak: tow. tow. Maria Kalińska, która jest pionierem naszego zakładu i za rok przejdzie na emeryturę, Jadwiga Karaszewska, Henryk Chmielewski, Stefan Adamski, Katarzyna Sowa, Stanisława Król, Florian Gorzelańczyk, Antoni Kowalczyk.

Wyniki dobrej pracy są zasługą całego kolektywu, który zawsze ofiarnie wykonywał podejmowane czyny społeczne. W zadaniach indywidualnych towarzysze wykazywali, że są członkami PZPR naprawdę zdyscyplinowanymi.

Do zebrań w grupie przygotowywałem się w ten sposób, że mając ścisły kontakt z towarzyszami, najczęściej z okazji zbierania składek i wydawania znaczków partyjnych, przeprowadzałem krótkie rozmowy z towarzyszami, chcąc się dowiedzieć czy towarzyszy nurtują jakieś sprawy z którymi chcieli by wystąpić na zebraniu.

Tow. Leszek Skrobek
b. grupowy, pracownik działu TT.

Organizując zebranie wybierałem dzień najbardziej dogodny dla wszystkich i tak aby większość towarzyszy pracowała na I-szą zmianę. Najczęściej korzystałem z sali nad garażami gdzie odbywały się nasze zebrania.

Na zebranie grupa nasza starała się zaprosić przedstawicieli OOP względnie POP. Kilkakrotnie na zebraniach naszych uczestniczył ówczesny I-szy sekretarz POP tow. Jan Orzech, do którego wszyscy towarzysze grupy mieli pełne zaufanie i darzyli sympatią.

Zebrania nasze trwały maksimum 1,5 godziny, ale za to czas był w pełni wykorzystany na krótką, lecz rzeczową dyskusję, w której większość towarzyszy brała udział. Wszyscy z takiego zebrania wychodzili zadowoleni. W krótkim czasie poruszyli sprawy, które ich nurtowały.

Do najczęściej zabierających głos należały długoletnie aktywistki: tow. Maria Kalińska i tow. Jadwiga Karaszewska.

Przekonałem się jeszcze na początku pierwszej kadencji, że z drobnych spraw międzyludzkich, których sie w porę nie załatwi, wyrastają poważne konflikty wymagające załatwienia na szczeblu egzekutywy POP.

Mając to na względzie organizowałem zebrania w zależności od sytuacji i potrzeb. Zawsze przy rozpoczęciu zebrania informowałem towarzyszy jak załatwiono ich wnioski. Były wnioski i sprawy nie tylko drobne, które jako grupowy mogłem załatwić, ale i trudniejsze. Wtedy protokół z zebrania wysyłałem nie tylko do OOP ale również do POP. Drobne wnioski, które mogłem załatwić to np. załatwienie towarzyszkom aby mogły pracować nie od godz. 6.00 lecz od 7.00 z uwagi na podeszły wiek.

Pod względem dyscypliny na wyróżnienie zasługuje również tow. Sowa Katarzyna i tow. Kalińska Maria, które nie opuściły żadnego zebrania. Trudniejsze sprawy o których wspomniałem a których nie można było dotychczas załatwiać to np. sprawa niskiego wynagrodzenia za pracę brakarek na dziale A2, jak również zła nawierzchnia chodnika przy ul. Jodłowej.

Tow. Kalińska poruszyła dość trudny problem do rozwiązania tj. ludzi samotnych, którym w czasie choroby lekarz nakazuje leżeć ale oni przecież muszą załatwiać szereg spraw związanych z życiem. Komisja zakładowa nie zastając chorego w domu przedwcześnie wyciąga wnioski — a przecież sam musi wykupić lekarstwa i zaopatrzyć się w potrzebną żywność.

W trosce o dobro zakładu towarzysze również żywo dyskutowali i zastanawiali się nad kwestią oszczędnej gospodarki materiałem i narzędziami. Jak zmniejszyć braki i poprawić jakość produkowanych detali na dziale A2. Trzeba przyznać, że w tych sprawach nastąpiła znaczna poprawa. Pod względem oszczędności narzędzi na wyróżnienie zasługuje kierownik wypożyczalni działu A2 tow. Sadkiewicz Włodzimierz. Również dużo troski w tym kierunku wykazał tow. Łętowski Aleksander. Jeśli chodzi o wzrost szeregów partii to mieliśmy trochę trudności z uwagi na mały dopływ świeżych kadr pracowników na dziale A2. Niemniej mamy i tu pewne osiągnięcia, gdyż na skutek przeprowadzonych rozmów z bezpartyjnymi, kilku dobrych pracowników wyraziło chęć wstąpienia w szeregi naszej partii. W ten sposób przyjęto m. in. tow. Łętowskiego Aleksandra, który na ostatnim zebraniu sprawozdawczo-wyborczym został wybrany grupowym. Nowymi członkami partii są również: tow. Orzeł, tow. Petela Władysław, tow. Zwolański. Byli i tacy, którzy chociaż sami się zgłaszali, nie mogli zostać przyjęci z uwagi na niewłaściwe postępowanie.

To że grupa dobrze pracowała jest wynikiem również dobrej współpracy z członkami OOP nr 1, tj. I-szym sekretarzem tow. Fiszerem Ferdynandem, jak również II sekretarzem tow. Przystackim Bogdanem, którzy często prosili na posiedzenia egzekutywy grupowych, udzielając im wytycznych do pracy i mobilizując do większego wysiłku w pracy partyjnej.

Praca w grupie jak również w całej naszej OOP jest niewątpliwie trudniejsza niż w niektórych innych OOP, z uwagi na to, że towarzysze pracują na 3 zmiany i w związku z tym są trudności w zapewnieniu pełnej frekwencji na szkoleniach partyjnych i organizowanych zebraniach. Mimo tych trudności egzekutywa POP oceniła pracę całej naszej OOP pozytywnie. Jest to przede wszystkim zasługa wszystkich towarzyszy, na których czele stoi przez wiele kadencji I-szy sekretarz naszej OOP tow. Fiszer, który całem sercem oddany jest sprawom naszej partii. Bardzo lubiany jest przez wszystkich pracowników, gdyż wyrósł w tym zakładzie na aktywistę związkowego i partyjnego. Zawsze czuły na sprawy międzyludzkie zyskał sobie tym samym duże uznanie wśród załogi — oby takich towarzyszy w naszej partii było więcej.

JADWIGA KRAUZ

Moje dwadzieścia lat pracy w «PAFAL»

Na ziemie odzyskane przybyłam z grupą pionierów w dniu 2. XI. 1945 r. Do pracy zgłosiłam się dnia 13. XI. 45 r. w Dziale Kadr u ob. Czerniawskiego Romana w celu podjęcia pracy. Kierownik Działu Kadr oświadczył mi, że mogę sobie wybrać pracę jaka mi odpowiada. Wybrałam pracę na oddziale montażu zegarów elektrycznych w charakterze montera. Po przejściu na oddział byłam bardzo zaskoczona wyglądem tego oddziału. Wszędzie było widać spustoszenie, pełno porozwalanych różnych części i detali, ani jednej maszyny, która nadawała by się do eksploatacji, by można było uruchomić produkcję. Zastanawiałam się, czy kiedyś w przyszłości będzie można produkować masowo nasze liczniki. Po tym co zauważyłam nie było żadnych widoków na przyszłość. Niektórzy pracownicy po przepracowaniu 3-ch tygodni zwalniali się, bo twierdzili, że ten Zakład nie będzie zdolny podjąć produkcję.

Można dużo zawdzięczać takim pracownikom jak: ob. ob. Celejewskiemu, Kaflowi, Wiśniewskiemu, Tołaszewiczowi i wielu innym, którzy swą ofiarną pracą zachęcali do wytrwałości aby dla wspólnego dobra realizować zamierzone cele, które były stawiane przed załogą PFL. Po upływie 10 miesięcy zaczęliśmy produkować liczniki EFK-1. Był to dla nas wielki sukces. Ale też narastały kłopoty i plany, którym podołać było bardzo trudno. Każde święta i niedziele pracowaliśmy, aby wykonać nałożone zadania planowe.

Za wykonanie planu orkiestra zakładowa umilała nam czas przy spożywaniu posiłku na stołówce zakładowej. Pomimo ciężkiego okresu powojennego czuliśmy się wszyscy dobrze, jak jedna duża rodzina. W dni wolne od pracy wyjeżdżaliśmy na wycieczki organizowane przez Radę Zakładową wspólnie z Dyrekcją. Nie raz w trudnych chwilach i

Ob. Jadwiga Krauz
pracownik DKT w oddz. B-2

kłopotach materialnych zawsze przychodziła nam z pomocą Rada Zakładowa, której I-szym przewodn. był ob. Józef Celejewski. Starał się on zawsze pomagać i służyć radą. I tak rok za rokiem, czas upływał, przybywało lat. Każdy założył rodzinę a z tym narastały kłopoty rodzinne, domowe, które nie pozwalają myśleć o tych trudnych dniach. Zżyłam się z zakładem i z współpracownikami i uważam że jeszcze szereg lat pracy będę mogła im poświęcić. Chociaż czasem zapomina się o długoletnich pracownikach — stanowią oni trzon całej załogi.

LUDWIK PRZYSTAŁ

Przeżyłem to sam

Po wielu latach przymusowego pobytu w Niemczech, w czerwcu 1945 powróciłem wraz z kolegami na Ziemie Odzyskane. Osiedliłem się w Świdnicy i wkrótce rozpocząłem pracę jako strażnik więzienny.

Praca nie była łatwa ze względu na niezorganizowane życie gospodarcze.

Przy wielkiej aktywności i współpracy kolegów w organizacji pracy, powoli różnego rodzaju niedociągnięcia zostały wyeliminowane.

Trudności sprawiały warunki bytowe. Wraz z kolegami mieszkałem w szpitalu, gdzie obec-

Tow. Ludwik Przystał
pracownik galwanizerni.

nie mieści się zakład poprawczy. W 1946 roku ożeniłem się. Wtedy ze względu na zbyt niską płacę, zmuszony byłem zmienić pracę.

W grudniu 1946 r. podjąłem pracę w Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy na dziale obróbki bezwiórnej. Po roku pracy na tym dziale, na własną prośbę zostałem przeniesiony do działu pokryć galwanicznych, gdzie pracuję do chwili obecnej.

Przypominam sobie dobrze ten okres kiedy zacząłem pracować na tym dziale. Ludzie nawzajem jeszcze się dobrze nie znali, ale nie to było ważne. Ważniejszą sprawą było to, że nie znali pracy, którą mieli wykonywać, nie znali procesów galwanicznych, bo przecież nie byli to fachowcy galwanizerzy. Dział był mały okropnie ciasny, praktycznie nie było wentylacji, brak szatni, umywalni, posiłki spożywaliśmy na stanowiskach pracy obok stojących naczyń kwasu i innych chemikalii.

Urządzeń praktycznie nie było żadnych, jedynie tylko kilka kamionkowych wanien i kielichów. W takich warunkach praca była bardzo ciężka i wymagała wie wysiłku fizycznego, a zarobki były b. niskie. W okresie tym ja również napotykałem na poważne trudności związane ze zbyt małą znajomością zagadnień galwanicznych.

Z biegiem czasu trudności te były już tylko sprawą przeszłości. Szybko zdobyłem sobie zaufanie wśród współpracowników i po kilku miesiącach pracy powierzono mi funkcję brygadzisty. W ciągu dalszej pracy awansowałem na stanowisko mistrza tego działu. W międzyczasie wstąpiłem w szeregi P.Z.P.R.

Do najbardziej przyjemnych wydarzeń w tym okresie należy na moim dziale zaliczyć przejście w latach 1955—56 na pracę zespołową i wprowadzenie nowych stawek w wyniku czego zarobki wzrosły o około 100%. Wpłynęło to w poważnym stopniu na atmosferę wśród pracowników i lepszą chęć do pracy, większą wydajność i jakość produkcji, a przede wszystkim dużą stabilizację załogi.

Zakład i dział, w którym pracuję rozwijał się bardzo szybko, rozwijała się działalność polityczna, gospodarcza i kulturalna. Ja także nie mogłem pozostać w tyle, musiałem podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, aby zrozumieć istotę najbardziej nowoczesnych procesów produkcyjnych. Chcąc pracować równo z rozwojem postępu trzeba było stale się uczyć. Zawód swój udoskonalałem na kursach galwanicznych organizowanych przez Zjednoczenie.

Wspominając te dawne chwile muszę również podkreślić i to, że moje warunki życiowe zmieniły się poważnie w stosunku do tamtych lat. Przypominam sobie kiedy mieszkałem wspólnie z rodziną w Słotwinie k. Świdnicy, zajmując poddasze jako mieszkanie. W okresie zimowym było tak zimno, że musiałem wstawać w nocy i palić, by nie zmarznąć i nie zamrozić rodziny. W okresie tym, mogłem jedynie marzyć o tym, by mieć suche i wygodne mieszkanie, w którym znajdowało by się radio, telewizor, czy inny sprzęt gospodarstwa domowego. Dziś sprawy te należą do historii, zresztą nie tylko u mnie ale również i u innych moich kolegów, współpracowników, z którymi stawiałem pierwsze kroki w tym zakładzie. Chciałbym tu wymienić takich towarzyszy jak: Ignacy Suchy — obecnie emeryt, Jan Chochołek, Stanisław Przybyło i wielu innych, z którymi najlepiej się współpracowało i współpracuje.

Dużo nauczyłem się również w swoim zawodzie od obecnego kierownika naszego oddziału towarzysza Romana Czerwonki. Mimo, że praca na dziale galwanizerni była i jest niełatwą i szkodliwą dla zdrowia, to jednak czuję się mocno związany z tym działem i nigdy nie myślałem by ją zmienić. Dziś dział na którym pracuję jest jednym z najlepiej urządzonych i nowoczesnych działów tego typy w naszym Zjednoczeniu. Jestem przekonany, że rozwój techniki będzie jeszcze szedł dalej naprzód.

My pracownicy ZWAP Pafal w Świdnicy nie możemy zostać w tyle, musimy stale pogłębiać swoje wiadomości dla dobra zakładu i gospodarki narodowej.

JAN SUŁEK

Mam swoją historię

Miałem 18 lat, był rok 1946 kiedy po raz pierwszy przekroczyłem bramę naszego zakładu.

Zatrudniony w charakterze pomocy ślusarskiej wyzwoliłem się na czeladnika i rozpocząłem samodzielną pracę jako wzorcarz w 1948 roku.

W roku 1949 przyjąłem propozycje przejścia na frezera i już do dziś pracy tej nie zmieniłem.

Jeżeli wracam pomięcią do pierwszych lat mojej pracy w zakładzie i przypominam sobie warunki i stosunki w jakich pracowaliśmy, to dopiero widzę jak wielki postęp zrobiliśmy na tych dwóch odcinkach.

To, że narzędziownia zajmowała mniejszą powierzchnię i zatrudniała mniej ludzi, nie jest istotne, bo produkcja była stosunkowo nie duża, ale gdyby ktoś zobaczył np. maszyny na jakich pracowaliśmy to napewno by się ubawił, były to okazy muzealne i w dodatku w złym stanie. Sprawy międzyludzkie w większości wypadków były wzorowane na stosunkach przedwojennych. Uczeń np. był traktowany jako pomoc domowa do mycia okien, mógł też czasami dostać po twarzy.

Podobnie działo się na wielu innych odcinkach. Dziś wszyscy żyjemy dobą obecną, krytykujemy ją, że ciągle nie jest doskonała i domagamy się dalszego postępu. To jest słuszne, tylko, że czasami jesteśmy zbyt niecierpliwi i najmniejszą trudność wyprowadza nas z równowagi. To, że dziś nasz zakład jest inny niż w roku 1946 jest zasługą ludzi, całej załogi. Dzisiejsze stosunki międzyludzkie coraz bardziej zbliżają się do znanego stwierdzenia obowiązującego w socjaliźmie, że najwyższym dobrem jest człowiek.

Poszanowanie pracownika, człowieka uczą nas organizacje społeczne i polityczne.

Pierwszą organizacją, do której wstąpiłem, to OMTUR — w wyniku zjednoczenia OMTUR-u z ZWM zostałem członkiem ZMP. Muszę tutaj podkreślić, że narzędziownia szczególnie w pierwszych latach istnienia zakładu była jakimś centralnym punktem rozwoju życia społecznego i politycznego. Pracowałem w otoczeniu członków partii, którzy uczyli mnie zawodu, jednocześnie zapoznawali mnie z dążeniami partii. W 1954 r. wstąpiłem do PZPR. Jako członek organizacji starałem się wywiązywać z nałożonych obowiązków najlepiej jak umiałem.

W roku 1956 wszedłem do składu egzekutywy narzędziowni, a w roku 1958 zostałem sekretarzem tejże organizacji, którą to funkcję pełnię do dziś. W międzyczasie powierzono mi równolegle inne obowiązki i funkcje. Między innymi byłem przez okres dwóch kadencji członkiem egzekutywy zakładowej.

Nasza organizacja partyjna w narzędziowni w chwili, gdy zostałem wybrany sekretarzem liczyła 22 członków, dziś 43.

Były okresy, w których ilość członków przekraczała liczbę 50, jednak na skutek różnych reorganizacji członkowie ci zostali przesunięci do innych OOP lub też opuścili zakład. W swej pracy codziennej, nasza organizacja zajmuje się różnorodnymi problemami związanymi z pracą narzędziowni oraz sprawami socjalno-bytowymi członków organizacji jak i pracowników bezpartyjnych. Staramy się w jak największym stopniu współpracować w Oddziałową Radą Robotniczą, Oddziałową Radą Zakładową — Związkową.

Dzięki tej współpracy coraz rzadsze są przypadki, aby pracownicy narzędziowni byli zmuszeni szukania opieki i pomocy w instancjach zakładowych. W pracy zawodowej często dzięki inicjatywie czy współpracy naszej organizacji z kierownictwem narzędziowni uzyskujemy coraz lepsze efekty. W tym miejscu na specjalne podkreślenie zasługuje to, że istnieje duża współzależność między organizacją a kierownictwem i odwrotnie.

Na przestrzeni minionych lat jak i obecnie kierownicy byli członkami partii, mimo to były okresy lepsze i gorsze, gdyż nie wszyscy uważali za słuszne dopuszczanie organizacji do współrządzenia wydziałem. W ostatnim okresie problem ten już nie istnieje i należy zgodzić się, że ustąpił bezpowrotnie.

Tow. Jan Sułek
Sekretarz OOP Nr 5. Pracownik działu narzędziowni.

Mógłbym w tym miejscu przytoczyć wiele przykładów lepszej pracy narzędziowni i wskazać przyczyny poprawy, lepiej jednak będzie, jeżeli tę ocenę zostawimy tym, którzy z naszych usług korzystają. Nie chciałbym jednak rezygnować z pokazania towarzyszy, którzy wyrośli w szeregach naszej partii. Tow. Dziedzic i Grochowski ukończyli politechnikę. Jeden jest dzisiaj kierownikiem TN-2, drugi — kierownikiem wydziału „C". Technikum ukończyli tow. tow. Szyjka, Grudziński, Perski, Powroźnik i inni, nie mówiąc o towarzyszach, którzy ukończyli szkołę zawodową, kursy mistrzowskie, czeladnicze i nauczyli się u nas zawodu.

Wielu spośród naszych towarzyszy zdobyło wiedzę o życiu i w oparciu o nią zostało powołanych lub też wybranych do pełnienia funkcji społecznych np. na radnych Miejskiej Rady Narodowej wybrano tow. inż. Miluśkiewicza i tow. Rymczaka Lucjana, w poprzedniej kadencji funkcje te pełnili tow. tow. Drąg, Chomicz, Perski, Rymczak.

Inni z towarzyszy z naszej organizacji są członkami Plenum Rady Zakładowej, egzekutywy zakładowej, Plenum Komitetu Powiatowego PZPR i wszędzie pracują z poświęceniem, starając się, ażeby ich praca przyniosła zadowolenie im samym oraz korzyści innym.

Mieliśmy w naszej organizacji dobrych towarzyszy i działaczy, którzy od nas odeszli, bądź to na emeryturę, jak np. tow. Miluśkiewicz, bądź też do innych zakładów na kierownicze stanowiska tak jak: tow. tow. Kafel, Sieniawski, Sziller i wielu innych.

Mamy też takich towarzyszy którzy nie zajmują jakichś eksponowanych stanowisk, ale zasługują na wyróżnienie i podziękowanie za to, że przekazują swe doświadczenia młodszym kolegom i świecą przykładem rzetelnej pracy, są to tow. tow. Kurowski, Adamski czy Gójski.

W naszych planach na przyszłość leży rozszerzenie naszej organizacji i dalsze rozwijanie współpracy między poszczególnymi komórkami narzędziowni, współdziałanie w podnoszeniu wydajności pracy i polepszaniu jakości produkowanych przyrządów.

www.mojemiasto.swidnica.pl

Z KAMERĄ *przez* ZAKŁAD

Przed kilku dniami minął okres 6-letni od chwili kiedy to narodził się pierwszy numer Foto-Kroniki Zakładu.

W dniu 28 lutego 1960 r. po raz pierwszy błysk flesza w toku obrad VIII Konferencji KSR utrwalił pierwsze pamiętne momenty, dziś już mające swą wartość historyczną dla historii naszego przedsiębiorstwa. Od owych „narodzin" upłynęło wiele dni, w toku których notowano powodzenia i niepowodzenia, smutki i radości jakie przeżywaliśmy my ZWAP-cy na zakładowym skrawku ziemi dolnośląskiej.

Sześcioletni okres, w którym naszej załodze towarzyszyła wytrwale kamera filmowa i flesz, utrwalił się w naszej pamięci.

W toku wykonywania zadań ubiegłej pięciolatki (zakładowa) kronika wychodziła naprzeciw trudnościom i niedociągnięciom, które niejednokrotnie utrudniały pracę. Udostępniając załodze zawsze aktualne fotosy z odpowiednimi komentarzami „Foto-Kronika" przyczyniła się w poważnym stopniu do ułatwiania życia, do przekazywania sukcesów i niedociągnięć, do rzetelnego informowania o smutkach i radościach. Na przestrzeni minionego okresu ukazało się 1.504 arkuszy formatu A-4 na których umieszczano przez naklejenie 3.512 zdjęć i tyleż komentarzy, omawiających krótko i treściwie ilustrowane wydarzenia.

Redaktorzy Foto-Kroniki przeżywali jubileusze 100-go i 150-go wydania kroniki, odbyły się one jednak bez uroczystego zebrania z okolicznościowym referatem, bez lampki wina i bez gratulacji. Nie wszyscy je nawet dostrzegli.

Przez wiele tygodni w każdą sobotę w gablocie umieszczonej przy „centralnym" placu zakładowym pojawiał się nowy egzemplarz ilustrowanej gazety fabrycznej. Cieszy się ona napewno dużą popularnością wśród załogi, gdyż wszystkie jej teksty są bardzo krótkie, natomiast dużo jest zawsze aktualnych zdjęć z zakładu i terenu miasta. ZWAP-ski fotograf potrafił podpatrzyć to, o czym potem nie trzeba nawet pisać wystarczy spojrzeć na zdjęcie. Słowem Kronika, chwali, gani, krytykuje. Fotografią i piórem! Na podstawie obserwacji i głosów naszej załogi trzeba przyznać, że robi to w sposób udany. Pisząc dziś o sześcioletniej pracy redakcji naszej kroniki, pracy ciężkiej i o dużym wkładzie pracy społecznej, należy wymienić twórców tej nowej formy propagandowej być może jedynej tego rodzaju na Dolnym Śląsku. Byli nimi: inż. B. Trojnicki, obecnie Z-ca Dyrektora d/s Technicznych Zakładów „Refa" w Świebodzicach i Zenon Burski, pełniący obowiązki fotografa i redaktora do dnia dzisiejszego.

Bilansując dziś nasze osiągnięcia należy poinformować załogę, że „Kronika" na przestrzeni minionych lat ukazała się 188 razy, czyli średnio ukazywała się co 13 dni.

Korzystając z wydania zakładowej gazety p.t. „XX lat w Życiu Zakładu" „Foto-Kronika" czynnie bierze udział w jej wydaniu włączając swój flesz dla wzbogacenia jej treści szatą fotograficzną i wzmożenia zadowolenia i satysfakcji zarówno Redakcji jak i czytelników, pracowników ZWAP.

Redakcja

Na zdjęciu: twórcy i długoletni redaktorzy Foto Kroniki Zakładu.

MARIA KALINSKA

Moje wspomnienia...

Rozpoczęłam pracę w naszym Zakładzie w r. 1945. W tym czasie hala produkcyjna dz. A-2, w którym pracuję na stanowisku brakarki była zupełnie zdewastowana — nie było maszyn, a zamiast okien widziało się rozległe dziury. Wiele pracy kosztowało zanim zakład przybrał wygląd obecny. Zakład w którym pracuję podoba mi się bardzo. Tak, że po 20-letniej pracy trudno będzie mi się rozstać, kiedy za kilka miesięcy przejdę na emeryturę. Przypomniałam sobie ile było radości i zadowolenia, kiedy wyprodukowano pierwszy licznik w naszym zakładzie, którego załoga liczyła zaledwie kilkadziesiąt osób. Obecnie produkujemy setki tysięcy liczników i wiele różnej aparatury precyzyjnej.

Do PZPR wstąpiłam w okresie Zjednoczenia PPS i PPR.

W pracy zawodowej jak również w pracy społecznej i partyjnej pracowało mi się z ludźmi b. dobrze. Jestem bardzo dumna, że pracuję w zakładzie, w którym jest należyty porządek, jak również, że posiadamy obecnie własny Ośrodek Wczasowy w Kołobrzegu. Zakład nasz posiada własne przedszkole, żłobek oraz Dom Kultury, wyposażony w bogatą bibliotekę. Wraz z rozkwitem naszego zakładu umacniała i rozwijała się nasza organizacja partyjna. I-szym sekretarzem w naszym zakładzie, którego przypominam sobie był tow. Gronowski. Najlepiej znałam I-go sekretarza tow. Kozaka i tow. Orzecha, który wiele starań dołożył, aby nie działa się krzywda pracownikom.

W ciągu kilku kadencji w naszj OOP I-szym sekretarzem jest tow. Fiszer Ferdynand, który naprawdę stara się, aby wszystkie bolączki ludzi pracy załatwiać dla nich najpomyślniej. Nic też dziwnego, że na ostatnim zebraniu OOP Nr 1 wybrano go ponownie I-szym sekretarzem. W naszej OOP przez trzy kadencje był grupowym tow. Skrobek Leszek, z którym dobrze nam się pracowało. Sprawy jakie były poruszane zawsze były wyjaśniane na następnym zebraniu odnośnie sposobu ich załatwienia.

Jeśli chodzi o pracę zawodową, to ze wszystkich kierowników działu A-2, których pamiętam, najbardziej moim zdaniem zasługuje na wyróżnienie tow. Gorzelańczyk Florian, który jest także członkiem partii w naszej grupie. Sprawy z którymi się zgłaszamy, załatwia po ludzku, jest wyrozumiały, co powoduje, że sama praca staje się przyjemniejszą.

W grupie naszej zżyłam się bardzo ze wszystkimi towarzyszami, tak że po przejściu po długoletniej pracy na emeryturę trudno mi będzie rozstać się z zakładem i ludźmi w nim pracującymi.

Tow. Marianna Kalińska
pracuje w oddziale A-2

Zdarza się i wędkarzom

A PO PRACY...

Z kół dobrze poinformowanych i zbliżonych do Sztabu Łowieckiego podają, że myśliwi naszego przedsiębiorstwa w ciągu 20-lecia upolowali: 178 dzików, 221 saren, 111 jeleni, 7.235 szaraków, 5.003 kaczek, 52 wilków i 7.011 bażantów. Statystyka ta byłaby podobno lepszą, gdyby zwierzyna nie narzucała swoich praw leśnych, a to dobitnie potwierdza nasz rysunek.

Opracowanie i redakcja: Zenon BURSKI, Kazimierz LEWANDOWSKI i Lucjan EIFLER.

BZOiP Druk. Świdnica z. 155 1 200 egz. 1. 66. Z-5/55

www.mojemiasto.swidnica.pl